Rok XIII. Nr. 73 (3676) Wilno, Sobota 14 Marca 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

W przeddzień posiedzenia Rady Ligi Narodów

Małomówiący komunikat

LONDYN. (Pat). O dzisiejszych naradach konferencji locarneńskiej podano następujący małomówiący komunikat:

„Komitet konferencji, składający się z szefów delegacyj, kontynuował w ciągu całego dnia swoje narady, przyczem szczegółowo rozważano sytuację. W toku dyskusji stwierdzono z satysfakcją, że nastąpiło o wiele ściślejsze zbliżenie poglądów. Następne posiedzenie konferencji locarneńskiej odbędzie się jutro o godz. 5-ej popołudniu".

Poza powyższym komunikatem należy dodać że posiedzenie rady Ligi odbędzie się tak, jak wyznaczono o godz. 11 przed południem, ale przebieg jego bedzie prawdopodobnie raczej formalny i krótki. Z ramienia państw locarneńskich stanowisko swe przedstawić mają Francja i Belgja, celem umotywowania zwrócenia się do Ligi. Po odbyciu formalnego posiedzenia, stwierdzającego fakt pogwałcenia traktatu przez Niemcy i wyznaczeniu stosownego podkomitetu, posiedzenie rady odroczone ma być do poniedziałku.

Dyskusja nad memorandum van Zeelanda

LONDYN, (Pat). O dzisiejszych rozmowach dyplomatycznych agencja Reutera podaje, że parlamentarny podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych **lord Cranborne** przyjął w Foreign Office sekretarza generalnego Ligi Narodów **Avenola**, a następnie przedstawiciela Jugosławji **Puricza**. Stały podsekrearz stanu w Foreign Office **Vansittart** przyjął min. **Titulescu**, ambasadora Chille — **Edwardsa**, ambasadora **Raczyńskiego** i ambasadora **Corbin**.

Ambasador niemiecki **von Hoesch** przybył w godzinach popołudniowych do Foreign Office i odbył z radcą prawnym ministerstwa spraw zagranicznych **sir Williamem Malkinem** rozmowę, którą oficjalnie określono jako dotyczącą kwestji drugorzędnej. Koła urzędowe ogłosiły później, że wizyta von Hoescha dotyczyła kwestyj zupełnie drugorzędnych. Korespondent dyplomatyczny agencji Reutera podaje jednak, iż spotkanie to niewątpliwie miało doniosłe znaczenie. Fakt, że von Hoesch widział się z radcą prawnym Foreign Office tłumaczony jest jako dowód, że rozmowa dotyczyła definicji prawnej „symbolicznej okupacji" strefy zdemilitaryzowanej. W dobrze poinformowanych kołach dyplomatycznych utrzymują, że **Niemcy skłonne są podkreślić symboliczny charakter zajęcia wspomnianej strefy przez wycofanie artylerji ciężkiej.** Oficjalna cyfra niemiecka efektywów w tej strefie podawana jest obecnie na 5 tysięcy.

Urzędowo oświadczają, że rząd brytyjski nie jest w kontakcie z Berlinem, i że z **Berlina nie nadeszła żadna urzędowa propozycja celem odprężenia sytuacji.**

Według agencji Reutera, jutrzejsze posiedzenie rady Ligi Narodów poświęcone będzie przedstawieniu tez francuskiej i belgijskiej oraz ewentualnemu wysłuchaniu innych członków rady Ligi. Rada się zbierze potem w poniedziałek i powoła sprawozdawcę. Następne zebranie przewidziane jest na koniec przyszłego tygodnia również w Londynie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, po powrocie min. Flandina z Paryża, dokąd uda się on w celu odbycia narad z pozostałymi członkami rządu francuskiego.

Rozmowy dzisiejsze — zdaniem kół francuskich — były dalszym ciągiem rozpoczętych wczoraj badań, przyczem nie powzięto żadnej decyzji. Jest rzeczą prawdopodobną, że delegaci francuscy i belgijscy ustalą wyrażenie, że sygnatarjusze traktatu lokarneńskiego nie pragną zastanawiać się nad zarządzeniami wojennemi jakiegokolwiek charakteru, lecz trzeba będzie zbadać w bliskiej przyszłości zarządzenia, które okażą się mogą niezbędne, a które je dnak nie miałyby charakteru aktów wrogich. Jak przewidują, **rada Ligi Narodów istotnie stwierdzi zgodność poglądów sygnatarjuszy Locarna na fakt pogwałcenia przez Niemcy paktu i usankcjonuje tę zgodność.**

Rozmowy dyplomatyczne

LONDYN, (Pat). Wczoraj na wieczornem posiedzeniu szefów delegacyj państw lokarneńskich, zwrócono się do delegata belgijskiego, premjera van Zeelanda z prośbą, aby podjął się sporządzenia specjalnego memorandum, któreby stanowiło streszczenie tez każdego z poszczególnych mocarstw, biorących udział w konferencji według stanowiska, jakie każda z delegacyj zajęła w toku dotychczasowych dyskusyj. Premjer van Zeeland prawie całą noc pracował nad tem memorandum i dziś przedłożył je na odbytem przed południem zebraniu szefów delegacyj. Na podstawie tego memorandum doniosłą rolę grała sprawa sankcyj, poruszona zarówno przez Francję, jako zarządzenie karne przeciw Niemcom, jak i przez Włochy w związku z ich żądaniem uchylenia sankcyj przeciwko nim, o ile Włochy mają współdziałać w posunięciach mocarstw lokarneńskich. Wobec tego w dzisiejszych obradach ścisłego komitetu szefów delegacyj uczestniczył ze strony brytyjskiej również kanclerz skarbu Neville Chamberlain. Przedstawił on punkt widzenia rządu brytyjskiego na sprawę zastosowania sankcyj gospodarczych wobec Niemiec, których domaga się Francja. Po skończonem posiedzeniu Chamberlain zaprosił do siebie na śniadanie premjera belgijskiego van Zeelanda i min. Edena. W czasie śniadania dyskutowano w dalszym ciągu nad możliwością znalezienia rozwiązania.

O godz. 5 po południu dyskusja w łonie komitetu została podjęta i, jak słychać, omawiane były ewentualne środki jakie przeciwko Niemcom winny być zastosowane. Dyskusja odbywała się ponownie na podstawie wniosków van Zeelanda, który skonstatowawszy zasadnicze pragnienie wszystkich czterech mocarstw, biorących udział w konferencji znalezienia rozwiązania w ramach załatwienia pokojowego, przedstawił poszczególne możliwości zarządzeń karnych. W poszukiwaniu ewentualnego minimum, które winno być zastosowane, wyeliminować miano: 1) wrogie działania wojskowe, 2) sankcje gospodarcze. Dyskusja koncentrowała się jakoby na sprawie sankcyj finansowych i na zamknięciu portów dla statków niemieckich.

Narazie nie jest jeszcze całkowicie przesądzone, w jakiej formie odbędzie się posiedzenie jutrzejsze rady Ligi, czy tylko w formie posiedzenia prywatnego, czy też publicznego. W każdym razie nie jest oczekiwane, aby posiedzenie jutrzejsze zaprowadziłoby bieg wydarzeń bardzo daleko. Prawdopodobnie będzie to tylko posiedzenie formalne, na którem każde z państw lokarneńskich przedstawi swoje stanow. względem pogwałcenia przez Niemcy art. 42 i 43 traktatu wersalskiego oraz traktatu w Locarno. Rada Ligi skonstatuje zapewne fakt pogwałcenia, ustali, że postanowienia traktatu lokarneńskiego pozostają nadal w mocy, o ile chodzi o Francję, Belgję, W. Brytanję i Włochy, dopóki nie będzie znalezione inne rozwiązanie w tej sprawie, oraz ewentualnie przekaże specjalnemu podkomitetowi rozpatrzenie ewentualnych kroków przeciwko Niemcom i przygotowanie raportu dla następnego posiedzenia rady.

Rokowania włosko-abisyńskie nie rozpoczęte

Ofenzywa włoska trwa

WARSZAWA. (Pat). Na podstawie wiadomości z rozmaitych źródeł, PAT. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji w dniu 13 marca r. b.

Pogłoski, że wstępne rokowania pokojowe zostały rozpoczęte bezpośrednio między Włochami a Abisynją, są dementowane kategorycznie zarówno w Rzymie, jak w Addis Abebie.

Na całym froncie północnym prowadzona jest dalsza ofenzywa włoska i według wiadomości ze źródeł erytrejskich, Włosi posuwają się naprzód na wszystkich odcinkach, specjalnie zaś na odcinku Amba - Aladżi, gdzie przednie straże włoskie docierają już jakoby do jeziora Asiangi.

Na skrajnem prawem skrzydle kolumna włoska posuwa się naprzód w dążeniu do obsadzenia szlaku karawanowego, ciągnącego się o kilka kilometrów od granicy Sudanu i do przecięcia w ten sposób jednej z dróg, któremi Abisynja jest zaopatrywana w materjał wojenny.

Dotychczas Włosi nie napotkali żadnego poważniejszego oporu.

Korespondent Reutera donosi, że w ciągu ostatniej doby miasto Kworam było dwukrotnie bombardowane przez lotników. Przy pierwszem bombardowaniu samoloty włoskie obrzuciły bombami dolinie Kworam i sąsiednie wzgórza. Po upływie kilku godzin 3 samoloty włoskie pojawiły się znowu nad Kworam, które było bombardowane przez 50 minut. Istnieje przypuszczenie, że lotnicy włoscy szukali ponownie kwatery cesarskiej.

Min. Beck przybył do Londynu

LONDYN, (Pat). Dziś po południu przybył do Londynu minister spraw zagranicznych p. Józef Beck z małżonką. Panu ministrowi towarzyszą: dyr. gab. min. p. M. Łubieński, naczelnik wydz. prasowego Wiktor Skiwski, radca prawny M. S. Z. Kulski i sekretarz osobisty ministra p. Siedlecki. Na dworcu oczekiwali członkowie ambasady, w imieniu zaś Foreign Office powitał ministra szef protokułu Monck. Ambasador Raczyński spotkał min. Becka na przystani w Dower i odbył z nim podróż z Dower do Londynu, informując go o stanie rokowań mocarstw lokarneńskich w Londynie.

LONDYN, (Pat). Minister spraw zagranicznych Józef Beck z małżonką podejmowani byli dzisiaj wieczorem przez ambasadora Raczyńskiego i panią Raczyńską obiadem, w którym wzięły udział również towarzyszące ministrowi osoby.

Po obiedzie, w późniejszych godzinach wieczornych, minister Beck spotkał się z duńskim ministrem spraw zagranicznych Munchem, z którym odbył dłuższą konferencję.

Niemcy spokojnie oczekują przyszłości

Przemówienie premj. Goeringa

BERLIN, (Pat). Premjer Goering wygłosił wczoraj wieczorem w Królewcu mowę przedwyborczą, w której oświadczył, że nadchodzące wybory w Niemczech obchodzą nietylko Niemców, lecz cały świat. Oświadczam uroczyście — mówił premjer Goering — gdy kanclerz Hitler dawał rozkazy o zbrojeniu zawsze mówił nam, iż zbrojenie odbywa się nie poto, aby napadać, aby innym wyrządzić krzywdę. Nie ma ono na celu grożenia komukolwiek a jedynie obronę Niemiec. Cała polityka zagraniczna kanclerza była logicznie i konsekwentnie rozwijana.

Jeszcze przed trzema laty, bezpośrednio przed zmianą władzy ówczesny kanclerz Rzeszy musiał zobowiązać się w Lozannie do płacenia zagranicy miljardowych sum. Adolf Hitler miljardy te zużył na to, aby 5 miljonom robotników niemieckich dać pracę i chleb. Czyniliśmy mocarstwom jedną propozycję po drugiej i odrzucały one wszystko. Chciano nas wciąż zmuszać, dlatego też w swoim czasie opuściliśmy Ligę Narodów. Jeżeli dziś tam wrócimy, położenie będzie zupełnie inne. Wyszliśmy z Genewy, jako słaby, bezbronny naród, wraca dziś naród zadowolony i zbrojny.

Uczyniliśmy światu propozycję pokojową. Jeżeli na to nam mówią: przecież im nie można ufać, bo tylko co złamali umowę, to możemy w odpowiedzi zapytać: „kto to mówi, że my złamaliśmy umowę?". Wobec całego świata stwierdziliśmy uroczyście, że Francja naruszyła literę i ducha paktu lokarneńskiego.

Francuzi dziś mówią, że wyrządzamy im krzywdę. Nie mają racji. Usunęliśmy ostatni czynnik braku bezpieczeństwa, dopóki istniała strefa nadreńska, wewnętrzne porozumienie serc nie było możliwe. Nie jest przecież krzywdą dla innego, jeżeli przywraca się sobie suwerenność w swojej własnej prowincji. Zaproponowaliśmy pokój światu, Ale dla stworzenia pokoju trzeba zgody dwóch stron. Myśmy zrobili swoje i reszta należy do innych, niechaj czynią co do nich należy. Nie możemy i nie chcemy na nich wpływać. Spokojni i wytrwali czekamy przyszłości.

W Berlinie toczą się narady polityczne

BERLIN, (Pat). Według informacyj, pochodzących ze źródeł prywatnych, powrócił dziś rano z Karlsruhe do Berlina kanclerz Hitler, w towarzystwie ambasadora von Ribbentropa.

W godzinach południowych odbyły się w kancelarji Rzeszy ważne narady polityczne. Brali w nich udział m. in. premjer Goering, minister von Neurath oraz ambasador von Ribbentrop.

PLENARNE OBRADY SENATU

Budżet Min. W. R. i O. P.

Senat rozpatrywał dziś na wstępie preliminarz budżetowy Min. WR. i OP., który zreferował szczegółowo sen. BECZKOWICZ.

Po omówieniu zmian, dokonanych przez sejm w preliminarzu budżetowym, referent zaproponował w imieniu komisji budżetowej rezolucję, wzywającą rząd, ażeby usunął wszelkie formalności, utrudniające akcję budowy szkół, oraz ażeby udzielał gminom lasów państwowych drzewa na budowę szkół na podstawie jaknajbardziej ulgowego i bezprocentowego kredytu.

W dyskusji zabrał głos pierwszy sen. MIKLASZEWSKI, który zaznaczył, że ustawa ustrojowa z r. 1932 ma b. duże zalety i stwierdza, że w dziedzinie oświaty zrobiono już u nas b. wiele, że niesłusznie narzeka się na upośledzenie oświaty i że koniecznością jest przeciwstawienia się bezpłodnemu pesymizmowi w tej dziedzinie.

Sen. CHRZANOWSKI, podkreślając wagę rozwoju ziemi pomorskiej, rozważa zagadnienie przygotowania nauczycieli i wskazuje na ich rozgoryczenie i przeciążenie pracą społeczną i nieraz przymusem prowadzenia oświaty pozaszkolnej. Zdaniem mówcy 7-mio klasowa szkoła powszechna i skrócone gimnazjum w rezultacie utrudniają dzieciom wiejskim dostęp do szkoły średniej.

Sen. FLESZAROWA porusza ciężki stan oświaty pozaszkolnej, brak ustawy bibljotecznej i odpowiednich książek, stwierdzając, że najwięcej w tej dziedzinie działają kuratorja, samorządy i wojsko.

Sen. MŁODKOWSKI w kwestji zespolenia władz i podporządkowania szkolnictwa władzy administracyjnej ogólnej wyraża obawę, że wskutek tego nauczyciel będzie miał zbyt dużo zleconych czynności ze szkodą dla pracy szkolnej. Popierając sprawę awansu automatycznego, mówca zaznacza, że nauczyciel musi więc mieć możność spokojnej pracy, dokształcania się i częstszego leczenia się, gdyż choroby wśród nauczycielstwa szerzą się w zastraszający sposób.

Sen. SIEROSZEWSKI wystąpił w obronie dokonanej reformy oświatowej, przypisując jej wielkie znaczenie dla państwa. Mówca uważa za niesłuszne, że sztuka uważana jest dotąd za coś drugorzędnego. Sztuki nie można dłużej traktować w budżecie państwa, jak „ubogiej krewnej".

Sen. JASTRZĘBSKI również wskazuje na stałą kompresję wydatków w budżecie na sztukę, a przedewszystkiem na T-stwo kultury i sztuki, fundusz kultury narodowej i polską akademję literatury.

Sen. Ks. ŁOBODYCZ stwierdza, że kryzys szkolnictwa powszechnego grozi przedewszystkiem wsi, a zwłaszcza wsi ukraińskiej. Mówca uważa, że wiele bolączek możnaby usunąć bez specjalnych nakładów pieniężnych i wyraża przekonanie, że Ministerstwo uwzględni słuszne postulaty szkolnictwa ukraińskiego, co stworzy atmosferę zaufania do pozytywnych prac obecnego rządu.

Sen. SCHORR wskazuje na upośledzenie szkolnictwa żydowskiego.

Sen. ZBIERSKI zwraca uwagę na zachowanie się młodzieży na uniwersytetach i uważa, że wypadki ostatnie świadczą, że wychowanie szkół średnich błądzi po manowcach antyspołecznych, ulegając destrukcyjnym wpływom, zwłaszcza stronnictwa narodowego. Najlepszy program nic nie zdziała bez dobrego wychowawcy, dlatego na tę stronę zagadnienia należy położyć szczególny nacisk, dając nauczycielom warunki sprzyjające owocnej pracy.

Nowa szkoła polska — oświadcza sen. Zbierski — musi wychowywać jednostki obywatelsko wyrobione, które nie ulegną zgubnemu wpływowi antypaństwowego stronnictwa narodowego. STRONNICTWO NARODOWE POWINNO BYĆ ROZWIĄZANE W CAŁEJ POLSCE, tak jak zostało rozwiązane na Górnym Śląsku. Musimy przełamać w Polsce kryzys autorytetu, wychować młodzież w miłości i karności wobec państwa, w kulcie dla idei Marszałka Piłsudskiego.

Sen. EHRENKREUTZ wyraża pogląd, że obecnie, po załatwieniu w głównych zarysach zagadnienia szkół powszechnych, średnich i liceów, należy pilniejszą uwagę zwrócić na szkolnictwo wyższe. Koniecznością zwłaszcza jest porozumienie się i planowość w kreowaniu i znoszeniu katedr, gdyż obecnie powstają w wielu wypadkach paradoksalne dysproporcje. Wreszcie zauważa, że opłaty w szkołach średnich są stosunkowo za wysokie i że trzeba tutaj koniecznie dążyć do planowości, do udzielania ulg i stypendjów.

Po przerwie obiadowej toczyła się dalsza dyskusja nad budżetem ministerstwa oświaty. Senatorowie BASBACH i WIESNER wysunęli szereg postulatów w imieniu ludności niemieckiej, uskarżając się na rzekome upośledzenie jej w dziedzinie szkolnictwa. Sen. PETRZYCKI daje obraz ciężkiej sytuacji szkolnictwa i uskarża się, że sytuacja nie może ulec szybkiej poprawie wobec braku środków finansowych. W związku z przeciążeniem pracą uczniów szkół średnich, mówca zwraca się z apelem do ministra, aby rozważył, na wzór Francji i Anglji możliwość zaprowadzenia jednego dnia w tygodniu wolnego od nauki.

Sen. JĘDRZEJEWICZ zabiera głos w sprawie „Straży przedniej" wyrażając żal, że p. senatorowie, którzy podali w wątpliwość kierunek wychowawczy straży przedniej, nie zechcieli zwrócić się do niego o należyte informacje. W ten sposób zdaniem mówcy, uniknięłoby bez podstawnych zarzutów, szczególnie zaś postawienia na jednej płaszczyźnie straży przedniej z legjonem młodych, których założenia ideowe są biegunowo przeciwstawne. Uniknięłoby również krzywdzącego młodzież kwestjonowania kierunku i rezultatu jej bezinteresownej pracy.

Sen. KUDELSKA twierdzi, iż hasło „Dać pracę młodzieży" musi szeroką falą iść przez Polskę. Hasło to rzucił premjer, ale realizować je musi całe społeczeństwo.

Sen. EVERT, polemizując z Hasbachem i Wiesnerem, wyraził życzenie, aby ilekroć swoje żale roztaczają, żywo pamiętali o sytuacji miljona Polaków w Niemczech i żeby porównywali swoją sytuację w Polsce z naszą sytuacją w Niemczech.

W zakończeniu mówca apeluje do ministra o uregulowanie stosunku państwa do kościoła ewangelickiego w Polsce.

Sen. ROG uważa opłaty akademickie za zbyt wysokie. Synowie chłopscy nie mogą kształcić się nietylko w wyższych zakładach naukowych, ale i w szkołach średnich.

Sen. MICHAŁOWICZ zwraca się do pana ministra, jako do profesora szkoły akademickiej z apelem, by zwrócił uwagę panom profesorom, że godność nauki to wielka rzecz, że spokój świątyni pracy, to więcej, niż przywilej eksterytorjalnej wyższej uczelni. Należy prosić panów rektorów, by raczyli zapomnieć o swych przywilejach i przypomnieć sobie o swych obowiązkach względem państwa, które siłą logiki i mocą męskości, a nie brakiem odwagi cywilnej i uleganiem anarchji — stać musi.

Przemówienie min. Świętosławskiego

Na zakończenie debaty zabrał głos pan minister WR. i OP. ŚWIĘTOSŁAWSKI. Na wstępie pan minister oświadcza, że korzysta ze sposobności, aby raz jeszcze podkreślić, jak wielkie zadania ma do spełnienia nauczyciel wogóle, a szkoły powszechnej w szczególności. Nauczyciel, jako czynnik socjologiczny, powinien być obdarzony jednocześnie trzema cechami: powinien umieć wytwarzać w umysłach nowe pojęcia, powinien budzić nowe uczucia, wreszcie musi być obdarzony umiejętnością ujawniania woli, skłaniając uczniów do zbiorowych czynów.

Przechodząc do kwestji znacznej liczby dzieci, pozostających poza szkołą, pan minister stwierdza, że jest to problem najtrudniejszy, jaki ma przed sobą ministerstwo. Zrobimy wszystko, aby w granicach możliwości liczbę dzieci poza szkołą zmniejszyć.

W sprawie postulatów, wysuwanych przez przedstawicieli mniejszości narodowych, zaznacza pan minister, że jego przedmówcy wiele zagadnień w tej dziedzinie już oświetlili. Wspomina tylko, że zagadnieniu ukraińskiemu poświęca szczególną uwagę, czego dowodem jest zwiedzenie ostatnio szkół we Lwowie, bibljoteki, muzeum i wystawy sztuki, zorganizowanej przez towarzystwo naukowe im. Szewczenki we Lwowie.

Do zagadnienia popierania badań naukowych pan minister przywiązuje dużą uwagę. Uczyniono już w tym kierunku wiele i pan minister ma nadzieję, że w najbliższym czasie zostanie rozpoczęta realna praca.

W sprawie opłat akademickich i trudności, na jakie natrafia młodzież niezamożna, pan minister stwierdza, że wybrany przez ministerstwo system zwiększenia ogólnej liczby studentów, którym udzielono ulg w opłacie czesnego, objął 63 proc. ogółu słuchaczy. Do tego dochodzi 7 proc. korzystających ze stypendjów. W większości wypadków liczba podań była mniejsza, aniżeli przewidywana liczba odroczeń, praktycznie więc podania wszystkich studentów ubiegających się o ulgi, zostały uwzględnione.

Stan realizacji wpłat przedstawia się zadawalniająco.

W porozumieniu z towarzystwem Przyjaciół młodzieży akademickiej czynione są wysiłki, aby zebrać fundusze niezbędne dla dalszej akcji pomocy niezamożnej młodzieży. Apel do społeczeństwa znajduje żywe powszechne zrozumienie, że pomoc ta jest niezbędna. Dość powiedzieć, że towarzystwo naukowe i społeczne, oraz wydawcy prywatni podręczników akademickich zgłosili gotowość zaofiarowania podręczników towarzystwu przyjaciół młodzieży akademickiej, na sumę 250.000 złotych. W ten sposób 22.000 podręczników rozsprzedane będą młodzieży po symbolicznej cenie 1 zł. lub 50 gr.

Nawiązując do uwag sen. SCHORRA, dotyczących pomocy finansowej dla bibljoteki judaistycznej w Warszawie, pan minister podkreśla — finanse ministerstwa są tak ograniczone, że stoimy wobec niemożliwości zadośćuczynienia najelementarniejszym potrzebom w tym zakresie.

Budżet monopoli państwowych

Skolei izba przystąpiła do budżetu monopoli państwowych, które referował sen. KARSZO-SIEDLECKI. Podkreślił on, że dzięki wysiłkowi kierownictwa wpływy z monopoli w porównaniu z r. 1932-1933, preliminowane są na rok nadchodzący zaledwie o 5 proc. niżej, co nie jest w żadnej proporcji do ogólnego spadku wyników we wszystkich prawie dziedzinach. Utrzymanie wpłaty z monopoli na jednakowym poziomie osiągnięto przedewszystkiem przez obniżkę kosztów produkcji, sprzedaży, administracji i t. p., przez co wzrósł zysk handlowy.

Po scharakteryzowaniu działalności poszczególnych monopoli, referent, uważając, że przedstawiony preliminarz budżetowy jest realny, wniósł o jego zatwierdzenie.

W dyskusji nad tym budżetem nikt do głosu się nie zapisał.

Budżet długów państwowych

Skolei sen. BISPING zreferował budżet długów państwowych. Zadłużenie wewnętrzne państwa wynosi obecnie zgórą 2.140 miljonów złotych. Na głowę ludności przypada w Polsce długów wewnętrznych 64 zł. Polska należy zatem do państw o najmniejszem zadłużeniu wewnętrznem.

Obsługa długów zagranicznych za ostatnie cztery lata zmniejszyła się o 12,6 miljonów zł. Obecnie Polska obsługuje punktualnie i wzorowo swe długi zagraniczne. Ogólna suma naszego zadłużenia zagranicznego na dzień 1 stycznia 1936 r. wynosi 3.275 miljonów zł. Na głowę jednego mieszkańca wypada z tego 98 zł. Ogółem długi wewnętrzne i zagraniczne obciążają w Polsce obywateli w Polsce na głowę sumą 162 zł.

Budżet emerytur i zaopatrzeń

Do tego budżetu głosu również nikt nie zabrał i izba przystąpiła do debaty nad budżetem emerytur i zaopatrzeń, które zreferował sen. PAWELEC. Wskazał on, że dużą dyskusję w ciałach ustawodawczych i poza niemi wywołał dekret Prezydenta, a szczególnie ten punkt dekretu, który zmniejsza okres służby w państwach zaborczych, zaliczalny do emerytury o 1/4. W wyniku dyskusji w sejmie rząd zamierza powołać komisję w celu przestudjowania zagadnienia emerytalnego. Na tej komisji będzie można również zająć stanowisko co do tych proporcyj i w emeryturach b. wojskowych, bowiem wojskowi zemerytowani przed 1934 r. są gorzej uposażeni, niż ci których zemerytowano po roku 1934. Różnice są znaczne i nieusprawiedliwione.

Referent wniósł o przyjęcie budżetu emerytur i zaopatrzeń bez zmian.

Budżet rent inwalidzkich i pensyj

Jako ostatni rozpatrywany był budżet rent inwalidzkich i pensyj. Sprawozdawca sen. LIPINSKI zaznaczył, że suma przeznaczona na renty inwalidzkie i pensje wynosiła w roku 1931-32 160 miljonów zł., w roku 1936-37 ma wynieść 100 miljonów. Inwalidzi zostali pociągnięci w czasie kryzysu do takich ofiar, jak i reszta obywateli. Komisja budżetowa senatu wyraziła pogląd, że już żadne oszczędności w na poszczególnych zaopatrzeniach w przyszłości nie będą mogły być dokonywane.

Na tem porządek dzienny wyczerpano.

Jutro rozpatrywany będzie budżet Min. Skarbu i projekt ustawy skarbowej, poczem odbędzie się głosowanie nad budżetem.

Komitet ekonomiczny Rady Ministrów

WARSZAWA, (Pat). Dnia 13 b. m. odbył się pod przewodnictwem p. wicepremjera Kwiatkowskiego posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów.

Komitet ekonomiczny ministrów przyjął do wiadomości sprawozdanie p. ministra skarbu z przebiegu i wyników narady gospodarczej, przyczem ustalono dalszy bieg prac nad realizacją wniosków. Konkretne wnioski mają być opracowane dnia 1 kwietnia r. b.

Kłamliwe wiadomości

WARSZAWA, (Pat). Komisarz rządu na m. st. Warszawę komunikuje: Wobec rozsiewanych złośliwie tendencyjnych wiadomości, jakoby w czasie zajść ulicznych w dniu 11 marca w Warszawie na Krakowskiem Przedmieściu, przed pałacem Staszica, organa policji państwowej wkroczyły do kościoła Św. Krzyża, komunikuję, że wiadomości te są kłamliwe, co potwierdzają również władze kościelne.

Złożenie zwłok ś. p. Alfreda Wierusz-Kowalskiego

WARSZAWA, (Pat). Dziś po nabożeństwie żałobnem w kościele św. Karola Boromeusza nastąpiło złożenie na cmentarzu Powązkowskim przewiezionych do kraju zwłok ś. p. Alfreda Wierusz Kowalskiego, artysty malarza, członka akademji monachijskiej, zmarłego w Monachjum w r. 1915.

W uroczystościach żałobnych wzięli udział prócz rodziny zmarłego przedstawiciel wydz. sztuki MWR i OP Dysienkiewicz, członkowie tow. zachęty sztuk pięknych, muzeum narodowego Genbarzewski, przedstawiciele towarzystw artystycznych i kulturalnych stolicy.

Nad trumną wygłosił przemówienie imieniem tow. zachęty sztuk pięknych p. Zawadzki.

—[::]—

Wiadomości z Kowna

KTO OBEJMIE WAKUJĄCE FOTELE W RADZIE PAŃSTWA?

Pisma podają, iż Członek Najwyższego Trybunału, znawca prawa kryminalnego J. Biła ma wejść do Rady Państwa. W związku z wakującemi dwoma miejscami w Radzie Państwa po przejściu dr. Zauniusa i Starkusa do Litewskiego Banku omawiana jest również kandydatura W. Sidzikauskasa na członka Rady.

WYNAGODZENIE 9 LT. MIESIĘCZNIE.

„Lietuvos Žinios" podaje, iż w Olicie zatrudniono kilku bezrobotnych przy pobieraniu opłat rynkowych. Otrzymują oni za to nie stałą pensję, lecz procenty od sum inkasowanych. Wynagrodzenie miesięczne po dokonaniu rozrachunku wyniosło — 9 lt.

Wizyta austrjacka w Budapeszcie

BUDAPESZT, (Pat). Kanclerz Schuschnigg i minister spraw zagranicznych Berger Waldenegg przybyli dziś w południe do Budapesztu, powitani na dworcu przez premj. Gömbösza i członków rządu węgierskiego.

Prasa budapesztańska i koła polityczne węgierskie wskazują, że rozmowy węgiersko-austrjackie dotyczyć będą zagadnień gospodarczych oraz ustalenia jednolitych poglądów przed wizytą szefów obu rządów w Rzymie.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Wymiana zaświadczeń Pożyczki Inwestycyjnej na obligacje

Dowiadujemy się, że w dniu 25-go marca placówki subskrypcyjne 3% Pożyczki Inwestycyjnej rozpoczną dokonywanie wymiany świadectw tymczasowych tej pożyczki na oryginalne obligacje.

Wymiana ta będzie przeprowadzona w okresie od 25 bm. do 5 kwietnia.

Pielgrzymka studentów warszawskich do Wilna w dniu 19 marca

Bratnia Pomoc Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego organizuje w dniu 19 i 20 marca zbiorową pielgrzymkę do Wilna celem złożenia hołdu Sercu Marszałka.

Pielgrzymka wyruszy z Warszawy 18 b. m. o godz. 10-ej wiecz.

Refleksje spowodu Święta Niepodległości Litwy w Łotwie

(Od naszego korespondenta)

Korespondencję zamieszczamy z pewnem opóźnieniem spowodu wewnętrznych i zewnętrznych wydarzeń, dla których w pierwszym rzędzie musieliśmy przeznaczyć poniższe szpalty. Sądzimy jednak, że i w tej gorącej atmosferze, która nas otacza nie należy spuszczać z oka tego, co się w innej dziedzinie dzieje nad Bałtykiem. **(Red.)**

Ryga, w marcu 1936 r.

18 listopad, 16 i 24 luty — to uroczyste dni, jednoczące trzy stolicy nadbałtyckie — Rygę, Kowno i Tallin.

W dniach tych, od których się notuje oficjalnie odzyskanie niepodległości Łotwy, Litwy i Estonji, stanowiących trójporozumienie, czy Ententę Bałtycką — zgodnie z ustalonym od niedawna porządkiem — odbywają się uroczystości manifestacyjne, mające na celu pogłębienie wzajemnego zbliżenia, związanych sojuszem narodów.

Tego rodzaju uroczystości miały miejsce też i w roku bieżącym. Łotwa, zwłaszcza zaś jej stolica, hojnie udekorowała się sztandarami litewskiemi i estońskiemi, obok państwowych łotewskich, oraz gorąco podejmowała delegacje gości: z ministrem spraw wojskowych Litwy Dirmantasem na czele, a w tydzień później z ministrem gospodarki K. Selteks'em oraz szefem sztabu armji estońskiej gen. R. Rieks'em na czele.

Ogólny przebieg uroczystości nie różnił się wielce ani w sensie programowym, ani też w sensie ujawnianej serdeczności: po przyjęciach oficjalnych odbywało się składanie wieńców, po składaniu wieńców — akademje, wynurzenia przed prasą i t. d.

Na gościnność Łotwy nie mogą jej sojusznicy narzekać. Wyjechać musieli niewątpliwie w mocnem przekonaniu, że podejmowani byli jak najserdeczniej.

Ogólnie: uroczystości utrzymane były w atmosferze wielce przyjaznej, podkreślonej jeszcze bardziej przez obecność na nich zarówno Prezydenta Państwa, jak i Premjera Ulmanisa z Rządem oraz przedstawicieli świata naukowego, kulturalnego, społecznego i t. d.

Jakkolwiek Litwa ostatnia — po długich naleganiach i zwłoce — przystąpiła do Ententy Bałtyckiej, stosunki jej z Łotwą, w ostatnich latach, nabrały dużo conajmniej pozornego ciepła. Pozostawiona sama sobie i beznadziejnie poszukująca rozwiązania „specyficznych" oraz jedynie swoich własnych trudności w polityce zagranicznej — nie poruszanych przynajmniej oficjalnie, czy omijanych celowo przez Ententę Bałtycką — musiała ona wreszcie zrezygnować z nieprzychylnego wobec trójprzymierza bałtyckiego stanowiska i, zgadzając się na „desinteresmant" Łotwy i Estonji w najbardziej dla siebie i dla Wschodniej Europy ważkich sprawach, stać się jednym z najbardziej gorących zwolenników sojuszu trzech republik nad Bałtykiem.

* * *

Na nieścisłości historyczne w zapale oratorskim nie wielką zwracają uwagę. To też nikt nie zwrócił uwagi na gaffę p. Dirmantasa, który zapominając o wydarzeniach niedawnych, bo z przed 15 — 16 laty, stwierdzał, że:

„po straszliwej wojnie europejskiej Litwini rozpoczęli obronę swojej ojczystej ziemi i nad Dźwiną podali braterską rękę łotewskim stróżom wolności".

Z tą Dźwiną to już wyszło całkiem nie tego.

Stanowczo za krótką pamięć ma minister wojny pan Dirmantas!

Bo przecież nie kto inny, jak Litwini, zamiast „podać braterską dłoń" pomocy bohaterskim strzelcom gen. Balodisa w jego walce z bolszewikami — zgłaszali w okresie operacji łatgalskiej nad Dźwiną pretensje swoje o pewną część Łatgalji, a w dniu zajęcia Dyneburga przez wojska polsko-łotewskie — zaprotestowali oficjalnie, wskazując, że **nikt inny** (ani Polacy, ani też Łotysi) **tylko Litwini mają wyłączne prawo do tego miasta.**

Rolę poprawek historycznych w światopoglądzie pana Dirmantasa na te kwestje mogłyby odegrać wynurzenia bezpośredniego uczestnika walk nad Dźwiną i ich serca, bijącego żywem umiłowaniem sprawy Narodu Łotewskiego, generała Radzińsza, szefa sztabu generalnego młodej armji łotewskiej, którego dzieło, p. t. „Walka o uwolnienie Łatgalji", powinien poznać minister wojny Litwy jak najprędzej.

Tym razem odbyło się bez wycieczek pod adresem Polski.

* * *

O Wilnie mówiono na innem miejscu i przy innej okazji.

Oto centralny zarząd Łotewsko-Litewskiej Jedności zorganizował w Rydze akademję, na której poseł litewski w stolicy Łotwy p. W. Wilejszis, mówiąc o ogólnem znaczeniu Ententy Bałtyckiej, zwrócił się do obecnych, wśród których obecni byli widocznie Litwini zamieszkujący w Łotwie (w całem państwie Łotewskiem zamieszkuje 22.916 Litwinów, w tem w Rydze około 7.000) z następującemi słowami:

„Wy, coście się zebrali tutaj, jesteście z pochodzenia Litwinami.

Ponieważ jesteście jednak obywatelami Łotwy, powinniście szanować, kochać i pracować dla dobra waszego państwa — Łotwy, postępując w myśl wskazań Wodza narodu łotewskiego.

Jednak pracując na korzyść Łotwy, nie możecie zapominać swego narodu, o tem, że jesteście Litwinami.

Ten obowiązek jest tem lżejszy, tem przyjemniejszy dla Was, że pomiędzy narodem litewskim i łotewskim niema żadnych kwestyj spornych".

Teza p. Wilejszysa w zasadzie jest b. słuszna i niejedna tylko mniejszość litewska stoi w Łotwie na tem stanowisku. Polacy np. w Łotwie już dawno **sami** sprecyzowali swój stosunek do państwa, w którem zamieszkują i do Narodu, z którego pochodzą.

Ale to uwaga niejako na marginesie.

Chodzi o dalszy ciąg, a raczej o zakończenie mowy posła Wilejszysa.

Wraca on do spraw Litwy. Jej drogi są wszystkim dobrze znane. Nie ma ona żadnych agresywnych zamiarów, chce żyć w spokoju i utrzymywać dobre stosunki ze wszystkimi sąsiadami.

Do cudzej ziemi Litwa nie pretenduje, ale...

„w sprawie wileńskiej cały naród jest jednomyślny.

Ułożenie stosunków z Polską, widocznie, będzie teraz jednem z największych zadań rządu litewskiego. Mybyśmy chętnie chcieli osiągnąć porozumienie z Polską, ale, niestety, nie zależy to tylko od naszej dobrej woli...".

Optymista mógłby wyciągnąć z wynurzeń przedstawiciela Litwy w Łotwie daleko idące wnioski. Tak dużo jednak można słyszeć zapowiedzi uporządkowania tej dla Litwy najważniejszej sprawy, że... trudno wierzyć w ich szczerość i aktualność.

* * *

A teraz jeszcze kilka słów o słowach burmistrza Kowna A. Merkis'a.

Przemawiał on po p. Wilejszysie. — Stwierdził m. in., że po powstaniu Łotwy i Litwy część Litwinów pozostała po stronie łotewskiej, część Łotyszów po stronie litewskiej.

„Oba nasze państwa zupełnie słusznie wymagają od swoich obywateli, w tym rzędzie i od mniejszości narodowych, zupełnej lojalności.

Ale ani Łotwa, ani Litwa nie domagają się, ażeby te mniejszości narodowe wyrzekły się swojej narodowości. W rzeczywistości to nie ma przecież sensu. Można zapomnieć swego języka, swoich obyczajów, ale nikt nie potrafi wyrzec się swej krwi, ponieważ krew przemawia najmocniej i najwyraźniej".

Pan A. Merkis zakończył słowami ludowej pieśni: **„Litwinami myśmy się urodzili, Litwinami chcemy pozostać"...** Wielkie to a zarazem proste prawdy! Należy jednak nie tylko deklamować o nich zdala od własnego warsztatu życia, ale i zrealizować u siebie, na własnem podwórku!

Gorzka ironja wykwitnie na twarzy niejednego Polaka w Litwie po przeczytaniu tych wynurzeń przedstawicieli Litwy w zaprzyjaźnionej Republice Łotewskiej.

M. Miż-Miszyn.



Zdjęcie przedstawia demonstrujących strajkujących windziarzy na ulicach New-Yorku, rozpraszanych przez policję.

Tragedja
poety białoruskiego

W grudniu ub. r. w Mińsku sowieckim obchodzono uroczyście jubileusz 30-lecia pracy na niwie literackiej jednego z największych poetów białoruskich, Jana Kupały (prawdziwe nazwisko Łucewicz).

Rząd sowiecki nagrodził poetę hojnie. Kupała otrzymał na własność dom w Mińsku, auto z przydziałem dożywotnim szofera rządowego oraz uchwalono zbudować poecie willę w miejscowości, którą sobie upodoba.

Łaska sowiecka na pstrym koniu jeździ. Już przed pogromem białoruskich narodowych demokratów (nacdemów) Kupale przyznano tytuł honorowy „narodowego poety" wraz z pensją dożywotnią. Portrety jego wisiały we wszystkich lokalach rządowych i społecznych. Zdawałoby się, że przysłowiowa bieda literacka nie dotknie poety.

Lecz stało się jeszcze gorzej. Jednocześnie z zaaresztowaniem „nacdemów" trafił w niełaskę i Kupała. Zapoznał się z badaniem śledczem w G. P. U. Kupała nie posiada hartu męskiego. Załamał się. W przystępie panicznego strachu zdobywa się na zamach samobójczy. Popełnia charakiri.

Gepiści ratują go. Umieszczają w szpitalu, gdzie izolowanego starannie od otoczenia leczą troskliwie, by zachować przy życiu. Po rozgromieniu bowiem nacdemów należy zachować jakieś czołowe jednostki dla „reprezentacji" literatury białoruskiej. Kupała jest zbyt grubą rybą w literaturze białoruskiej, by dopuścić do skandalu — samobójstwa.

I Kupała został odratowany. A dalej? Jak zwykle. Wszystko jak z nut. „Pokajanje". Wyrzeczenie się starych grzechów nacdemowskich. Opłucie całej swej dotychczasowej twórczości literackiej. Przyznanie całego swego dorobku literackiego za błąd, popełniony nieświadomienie. Obietnica poprawy i prawowierności marksistowskiej.

I obietnica została dotrzymana. Po chwilowem milczeniu w latach 1934/35 ukazują się nowe utwory Kupały: „Nad rakoj Areszaj", „Lotczyk i chłopczyk", „Partyzany", „Syny", „Barysau" i in., w których były piewca nacdemowszczyzny staje się entuzjastycznym chwalcą ustroju sowieckiego.

I w dniu swego jubileuszu otrzymuje zasłużoną nagrodę.

* * *

Twórczość swą Kupała rozpoczął wierszem „Mużyk", drukowanym w r. 1905. W trzy lata później ukazuje się pierwszy zbiór jego wierszy p. t. „Żalejka". W r. 1910 — „Huślar". W r. 1913 — „Szlacham żyćcia", w r. 1922 — „Spadczyna", w r. 1925 — „Bieznazounaje", gdzie już spotykamy pierwsze próby podejścia poety do obecnej sowieckiej rzeczywistości. Pozatem Kupała wiele tłumaczył z rosyjskiego i z polskiego. Z tych ostatnich tłomaczeń należy wymienić „Eros i Psyche" Żuławskiego, libretto Wilskiego do opery „Halka", wiersze Mickiewicza, Syrokomli, Konopnickiej i in.

W czasach przedbolszewickich widzimy stały rozwój twórczości Kupały. Z pieśniarza niedoli chłopskiej stopniowo staje się ideologiem białoruskiej inteligencji narodowej.

* * *

Teraz pozwólmy sobie trochę na niedyskrecji w stosunku do pieśniarza białoruskiego. Kupała należy do tych poetów, do których w zupełności można zastosować słowa Puszkina:

Poka nie trebujet poeta
K swiaszczennoj żertwie Apołłon
. . . .
...mież dietiej nicztożnych mira
Byt' możet wsiech nicztożniej on...

Stykając się z tym człowiekiem w życiu prywatnem, nigdy się nie można domyśleć tego wielkiego talentu, jaki się w nim kryje. W życiu prywatnem — szary, nieciekawy człowiek, uległy wielu słabostkom ludzkim, człowiek tchórzliwy aż do przesady — w twórczości swej rwał się w płomiennych wierszach „do słońca i do gwiazd". Dziś w niemniej płomiennych wierszach pieje dytyramby „wielkiemu nauczycielowi Stalinowi".

* * *

W Sowietach doszczętnie wypleniono wszystko, co przypomina twórczość poetów, których ideologja nie odpowiadała Sowietom. Pomimo swej obecnej „sowieckości" Kupała śród tutejszych Białorusinów cieszy się szacunkiem i uznaniem. Śród Białorusinów nastrojonych antysowiecko! Czem się to tłomaczy?

— Kupała — odpowiedziano nam — nie istnieje dla nas jako dzisiejszy poeta sowiecki. Czcimy w nim dawnego twórcę tego wszystkiego, czego się dziś wyparł. My rozdwajamy go. I ten pierwszy Kupała, z okresu do „pokajanja", ten Kupała jest nasz i nasz jest jego ówczesny dorobek literacki. **(k)**

Odmowa kredytu na budowę bindugi na Dźwinie

Ministerstwo Komunikacji nadesłało 10 bm. negatywną odpowiedź na memorjał wileńskiego samorządu gospodarczego z maja roku ubiegłego w sprawie **budowy portu rzecznego (t. zw. bindugi) w Drui nad Dźwiną**, oraz konieczności **przedłużenia o jeden kilometr linji kolejowej Woropajewo—Druja** do miejsca, w którem winna być zbudowana binduga.

Sprawa ta traktowana jest przez sfery gospodarcze Ziem Północno-Wschodnich, jako **jeden z najbardziej palących postulatów,** wymagających jak najrychlejszej realizacji. Kosztorys budowy portu rzecznego w Drui opiewa w wyniku bardzo skrupulatnych, a zarazem oszczędnych obliczeń zaledwie na sumę 250 tysięcy złotych, które amortyzują się w ciągu kilku lat po ich wydatkowaniu.

W odpowiedzi swej, nadesłanej po 10-ciu miesiącach Ministerstwo Komunikacji uznaje sprawę te **za nieaktualną**, zasłaniając się **brakiem stosownych kredytów.** Co zaś do projektu przedłużenia o kilometr linji kolejowej do wybrzeża Dźwiny, co nawet w obecnych warunkach ma kolosalne znaczenie dla ożywienia ruchu na tej spławnej rzece Ministerstwo wyraża pogląd, że kolej może być przedłużona, lecz **wyłącznie na koszt zainteresowanych.**

Odpowiedź ta, wykazująca lekceważenie najżywotniejszych potrzeb, zaniedbanych pod względem gospodarczym i cywilizacyjnym Ziem Północno-Wschodnich, zakrawa w danym wypadku na jakąś grubą ironję, jeśli się zważy, że sprawa portu rzecznego na Dźwinie nie jest przecież zachcianką, czy potrzebą jednostek, bazujących swoje prywatne interesa w zabitej deskami od świata Drui, a jest **problemem o znaczeniu ogólnopaństwowem,** niewątpliwie stokroć ważniejszem, niż była budowa kolejki linowej na Kasprowy Wierch w Tatrach, na którą musiało się znaleźć aż 2.5 miljona złotych.

Sprawa bindugi w Drui, niezależnie od „odgrzebanego" w biurku któregoś z referentów ministerjalnych memorjału Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej była niedalej, jak przed czterema miesiącami przedmiotem bardzo głośnych obrad międzyministerjalnej komisji dla współpracy z samorządem, która z woli rządu zaczęła swą działalność od Wilna, jako centrum gospodarczego największej dzielnicy kraju, wymagającej rychłej pomocy ze strony państwa.

Czyż w świetle tej szablonowej odpowiedzi ma nabrzmiewać nadal przekonanie wśród społeczeństwa Wileńszczyzny, że przeprowadzanie studjów nad zagadnieniem pomocy dla tych ziem, opracowywanie memorjałów, narady gospodarcze na ten temat są czczą gadaniną i nieproduktywnem zużywaniem czasu?

Dodajmy do tego, że niedawno miało miejsce negatywne załatwienie przez to samo ministerstwo sprawy ułożenia kosztem kilkudziesięciu tysięcy złotych szyn na gotowym nasypie kolejki wąskotorowej z Kobylnika do jeziora Narocz, na odcinku długości niespełna 5 klm. — Odmowa tej drobnej inwestycji — o dużem znaczeniu dla Wileńszczyzny, a ogólnie biorąc dla rozwoju turyzmu polskiego nastąpiła w momencie, gdy wbrew ocenie szerokich odłamów opinji w kraju Ministerstwo Komunikacji podjęło realizację kolejki linowej w Tatrach.

Wszystko to jest jaskrawym przykładem obojętnego traktowania przez niektóre centralne urzędy najżywotniejszych potrzeb życiowych Ziem Północno — Wschodnich państwa. W sumie składają się te objawy na umocnienie linji demarkacyjnej oddzielającej „Polskę A" od „Polski B", która jest nietylko **upośledzona**, ale i w dalszym ciągu **upośledzana** gospodarczo.

Odwołujemy się w tej sprawie do p. premjera Kościałkowskiego, który niechybnie zdaje sobie sprawę z ogromnej wagi dla państwa sprawy podniesienia gospodarczego Ziem Wschodnich.

B. W. Ś.

Admirał Dawid Beatty

Odszedł w zaświaty jeszcze jeden bohater wielkiej wojny. Bohater spod Helgolandu, Doggerbanku i Skagerraku. Hrabia morza Północnego. Były dowódca Wielkiej Floty brytyjskiej. Były Pierwszy Lord Admiralicji. Admirał Dawid Beatty.



HELGOLAND.

Helgoland — to nieduża, lecz z natury obronna, skalista wyspa, czuwająca nad bezpieczeństwem niemieckich ujść Elby i Wezery od strony morza. Od brzegu dzieli ją zaledwie 45 km. Już przed wojną admiralicja niemiecka obwarowała wyspę potężnie.

28 sierpnia 1914 r., a więc tuż po wypowiedzeniu wojny eskadra krążowników angielskich pod wodzą Dawida Beatty przedarła się zwycięsko poprzez niemieckie czołowe linje obronne na morzu Północnem, wyminęła szczęśliwie niemieckie miny i pojawiła się pod Helgolandem. Doszło do ostrej wymiany strzałów armatnich, w których wyniku trzy niemieckie krążowniki: „Moguncja", „Kolonja" i „Ariadne" oraz łódź podwodna V. 187 pogrążyły się w odmętach morskich. Po tym udanym wypadzie, Beatty wycofał się spowrotem na wody angielskie. Bitwa pod Helgolandem przyniosła mu pierwsze listki do wawrzynowego wieńca, jakim w parę lat później obdarzyła go brytyjska opinja publiczna.

DOGGERBANK.

W kilka miesięcy po Helgolandzie, znów zetknęły się siły morskie Niemiec i Anglji nieco na północ od wspomnianej wyspy. 14 stycznia 1915 r. odbyła się bitwa przy Doggerbank — wielkiej płyciźnie, położonej mniejwięcej w środku morza Północnego, opodal zachodnich brzegów Danji.

Ze strony niemieckiej wystąpiła do boju eskadra pod wice admirałem von Hipperem (późniejszym uczestnikiem bitwy pod Skagerrakiem). Dwie eskadry angielskie prowadził bohater spod Helgolandu, admirał Beatty. Bój trwał kilka godzin. Straty były prawie równe, z tą może tylko różnicą, że angielski krążownik „Lion" doznał ciężkich uszkodzeń, podczas gdy niemiecki pancernik „Blücher" poszedł na dno. Panami placu boju zostali Anglicy. Było to drugie już zwycięstwo Beatty'ego.

SKAGERRAK.

31 maja 1916 r. przyszła kolej na Skagerrak. Była to największa bitwa morska wielkiej wojny, a i wogóle wszystkich czasów. Anglicy zwą też tę bitwę bitwą Jutlandzką (Jutland Bank). Do boju wystąpiły z dwóch stron okręty o ogólnej wyporności 2 miljonów tonn. Ziało ogniem 600 dział.

Zacznijmy jednak od początku.

Bitwę zainicjowały lekkie okręty wysłane z obu stron na zwiady. Gros floty angielskiej pod admirałem Jelliese posuwało się zwolna ku Skagerrakowi (między Norwegją a Jutlandją). W tymże kierunku zmierzały siły niemieckie pod admirałem Scheerem.

Potyczka okrętów zwiadowczych na przedpołu zaczęła się 31 maja 1916 r. o godz. 4 i pół ppoł. W godzinę potem nadciągnęło na miejsce walki 5 krążowników niemieckich pod wiceadmirałem Hipperem i 6 krążowników angielskich pod wiceadmirałem Beatty. Bitwa dwóch wiceadmirałów rozgorzała na dobre. Lekka przewaga była po stronie angielskiej, zwłaszcza że wkrótce na pomoc Beatty'emu pospieszyła nowa eskadra. Niemcy, wciąż ostrzeliwując wroga celnym ogniem dział okrętowych zaczęli się cofać. Beatty zarządza pościg, mimo straty dwóch okrętów bojowych: „Indefatigable" i „Queen Mary". Dopiero ukazanie się na horyzoncie głównej floty niemieckiej pod admirałem Scheerem zmusiło bohatera spod Helgolandu i Doggerbanku do zawrócenia. Skolei flota niemiecka rozpoczęła pościg. Beatty rozwinął jednak znaczną szybkość i gnał na północ, wciągając wroga niejako w zasadzkę, gdyż lada chwila miały się ukazać okręty Wielkiej Floty admirała Jelliese.

Zanim to nastąpiło, doskonali artylerzyści niemieccy zatapiają angielski pancernik „Defence" i unieszkodliwiają pancernik „Warrior". Sami zaś tracą krążownik „Wiesbaden".

O godzinie 8 wiecz. następuje zderzenie głównych sił. Teraz już walczy nietylko Beatty z Hipperem lecz 38 okrętów angielskich pod Jelliese przeciwko 21 okrętom niemieckim pod Scheerem. Noc z 31 maja na 1 czerwca zmienia się w piekło. Powietrzem targa nieustannie huk dział. Krwawe błyski rozdzierają mgłę i gęsty, gryzący dym. Ważą się losy największej bitwy morskiej w dziejach świata. Losy panowania angielskiego nad morzami.

Niemcy, mimo potężnej przewagi liczebnej wroga bronią się wściekle. I — przyznać trzeba — skutecznie. Toną angielskie okręty: „Warspite", „Invincible", „Black Prince". Niemieckie kule zieją śmierć i zniszczenie.

Jednak i Jelliese z Beatty'm nie próżnują. Idzie na dno admiralski okręt niemiecki „Lützow". Hipper musi się przesiąść na „Moltke'go". Idą na dno: „Pommern", „Frauenlob", „Rostock", „Elbing".

Z trudem udaje się Scheerowi i Hipperowi nad ranem oderwać od floty wroga i wycofać się na południowy wschód do ojczystych portów. Beatty — i Jelliese — znów zdobywa laur zwycięzcy.

PYRRHUSOWE ZWYCIĘSTWO.

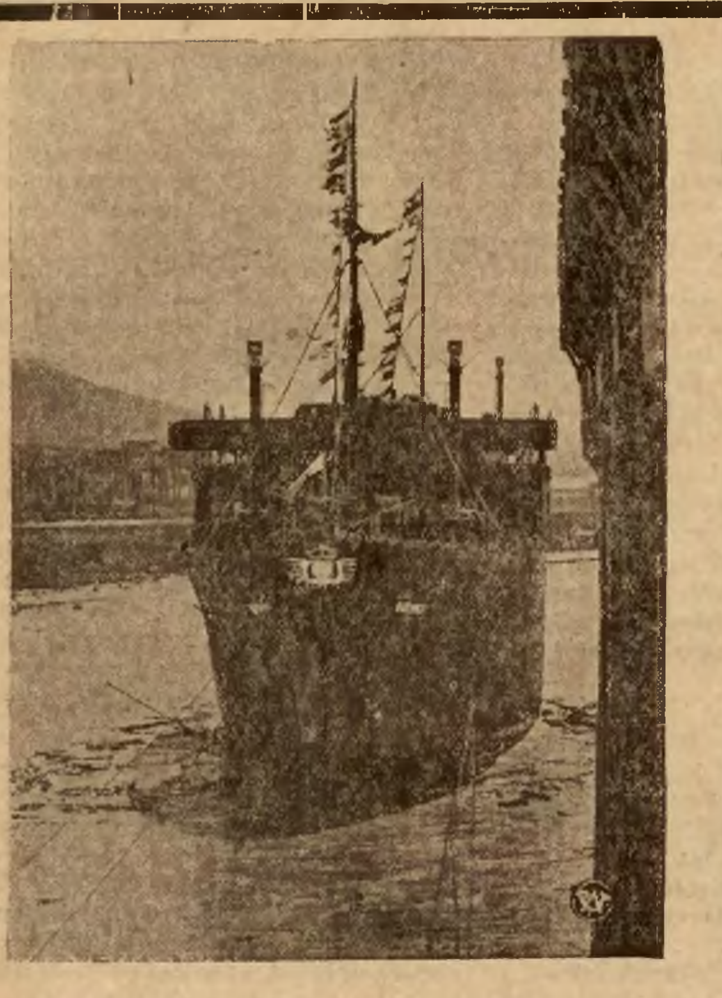
Zdania co do tego, kto odniósł właściwie zwycięstwo w bitwie jutlandzkiej są podzielone. Niemcy wprawdzie wycofali się z pola walki, ale Anglicy już ich nie ścigali. Niemcy wprawdzie nie narażali odtąd swej floty na spotkania z Anglikami, ale Anglicy musieli zrezygnować ze swych planów morskich odnośnie Bałtyku. No i wreszcie chlubnie na rzecz Niemców przemawia fakt, że straty angielskie były 2-krotnie większe. Niemcy stracili 60 tys. tonn, zaś Anglicy — blisko 120 tys. tonn; Niemcy stracili 3 tys. w zabitych i rannych, zaś Anglicy — prawie 7 tys.; do niewoli angielskiej nie dostał się ani jeden Niemiec, zaś Niemcy zdobyli aż 177 jeńców. Cyfry wielce wymowne, zwłaszcza gdy się zważy, iż Anglicy mieli 38 okrętów, zaś Niemcy — tylko 21.

Jeżeli więc nawet uznać, że zwyciężyli Anglicy, to w każdym razie było to zwycięstwo Pyrrhusowe. Jeszcze jedno takie zwycięstwo, a Anglja zostałaby bez okrętów.

BEATTY.

Admirał Dawid Beatty, bohater spod Helgolandu, Doggerbanku i Skagerraku dostąpił najwyższych zaszczytów w ojczyźnie. Dano mu tytuł hrabiowski, dowództwo nad Wielką Flotą, godność Pierwszego Lorda Admiralicji. Z Beatty'm odszedł do grobu jeden z najgodniejszych spadkobierców nelsońskich tradycyj spod Abukiru i Trafalgaru.

NEW.



Nowy polski statek transoceaniczny M/S „Batory"

Budowany we włoskiej stoczni w Monfalcone statek M/S „Batory" rozpocznie z dniem 15 b. m. swe pierwsze próby, które zostaną ukończone w dniu 2 kwietnia. W Trjeście zostaną poddane próbom poszczególne instalacje, zaś w dniu 10-go kwietnia, po zakończeniu egzaminu sprawności technicznej, statek zostanie przekazany Tow. Gdynia — Ameryka, jako właścicielowi. W ten sposób polska marynarka, wzbogacona ostatnio tak poważnemi jednostkami jak M/S „Piłsudski" i odnowiony S/S „Pułaski" otrzyma jeszcze jedną wielką pozycję swego rozwoju.

Perły w północych rzekach sowieckich

Geograf sowiecki A. Jewdokimow zebrał obfity materjał o perłach w północnych okręgach Związku Sowieckiego.

Z materjału tego wynika, że perły spotykają się w znacznej liczbie w muszlach rzecznych 87 rzek Karelji, Okręgu Murmańskiego i okręgu Północnego.

W XIX wieku połów muszel perłowych dawał wyłącznie w gubernji archangielskiej 170 — 180.000 rubli rocznie. Według literatury owych czasów, spotykało się czasem nawet bardzo wielkie perły w muszlach rzecznych.

Teraz w Sowietach przystępują do wznowienia tego ongiś kwitnącego przemysłu. Utworzono specjalne artele, które przygotowują się do sezonu połowu pereł.

Ciekawą jest ta okoliczność, że według stwierdzeń Jewdokimowa, granica rozpowszechnienia muszel rzecznych, zawierających perły, jest identyczna z granicą rozpowszechnienia foreli.

Teatr „Lutnia"

Występy Olgi Olginy w „Orfeuszu w piekle"

Pomimo, że „Orfeusz w piekle" dość długo jest już na afiszu, frekwencja publiczności przedstawia się stale dość pokaźnie. Dziwnem to się wydaje, gdyż nie mam zbyt pochlebnego mniemania o gustach publiczności, jako masy: najwybitniej podobają się sztuki płaskie, — a jeżeli chodzi o repertuar operetkowy — to przyciągającą siłę mają banalność libretta i muzyki. Tym razem musiałem opinję moją sprostować. „Orfeusz" bowiem cieszy się powodzeniem, a jest bardzo wartościową operą-buffo. Można oglądać i słuchać ją kilkakrotnie i zawsze z jednakowem zadowoleniem, smakować zarówno swawolną pikanterję jej muzyki, jak i satyryczne zacięcie perypetyj mitologicznych wielkości. Obecnie przybył „Orfeuszowi" nowy czynnik atrakcyjny w postaci objęcia roli Eurydyki przez p. Olgę Olginą.

Jak należało spodziewać się, wokalne ujęcie tej partji było na wysokości zadania, szczególniej bardzo muzykalnie i z finezją potraktowany akt trzeci, najbardziej odpowiedzialny pod względem śpiewaczym.

Styl interpretacji p. Olginy, jako śpiewaczki operowej, odbił się nieco zanadto „ujęciem" „serjo" całości roli, pomimo to w ogólnem wrażeniu dał postać zajmującą.

Reszta zespołu po dawnemu dała maksimum swych zdolności do uwydatnienia nieporównanego komizmu „Orfeusza" (kapitalny akt drugi). Trzymali tu prym: pp. Tatrzański, Wyrwicz, Martówna, Szczawiński i inni. Ostatniemi przedstawieniami „Orfeusza" dyrygował p. Wiliński z właściwą sobie werwą i sprawnością.

Dobrze byłoby gdyby względy repertuarowe pozwoliły utrzymać tę wartościową operetkę jeszcze czas dłuższy.

A. Wyleżyński.

Ogłoszenie wyników radjowego konkursu „Olimpjada Tenorów"

Komisja Sędziowska głośnego radjowego konkursu „Olimpjada Tenorów" ukończyła obliczanie tabelek klasyfikacyjnych, nadesłanych przez radjosłuchaczy. Miarą zainteresowania tym konkursem jest fakt, że Polski Komitet Olimpijski, pod którego adresem odpowiedzi były nadsyłane — otrzymał 9.000 listów, przyczem zgodnie z regulaminem konkursu, do każdej odpowiedzi dołączona była ofiara na Polski Fundusz Olimpijski w wysokości przynajmniej 50 groszy. W ten sposób cel, jakim kierował się Referat Sportowy Polskiego Radja przy organizowaniu „Olimpjady Tenorów" został osiągnięty — Polski Fundusz Olimpijski zyskał na tej imprezie około zł. 4.500.

Wyniki konkursu, o które radjosłuchacze ciągle zapytują listownie i telefonicznie, ogłoszone będą podczas specjalnej audycji, która odbędzie się dnia 15 marca r. b. w niedzielę, o godz. 21,45. W audycji podana będzie kolejność poszczególnych tenorów ustalona przez opinję publiczną, podane będą nazwiska radjosłuchaczy nagrodzonych, t. j. tych, których klasyfikacja zgodna jest z opinją ogółu radjosłuchaczy, oraz nadane będą płyty zwycięskich tenorów.

A więc wszyscy, którzy emocjonowali się wynikami „Olimpjady Tenorów" otrzymają odpowiedź przez głośniki w niedzielę 15 marca o godz. 21,45.

Uroczyste nabożeństwa za duszę I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego

W dniu 19 marca r. b., o godz. 10, jako w dniu Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego zostanie odprawiona uroczysta msza św. w kościele św. Teresy przy ul. Ostrobramskiej.

Udział weźmie wojsko, władze państwowe i samorządowe oraz reprezentacje ludności.

Urzędy i instytucje państwowe i samorządowe oraz związki, stowarzyszenia, federacje, korporacje i t. d., życzące wziąć udział we wspomnianem nabożeństwie, zechcą zawiadomić o tem adjutanta komendy miasta Wilna, ul. Kościuszki 3 (telefon łączy centrala D. O. War. Wilno z centralą Komendy Miasta, a stąd aparat adjutanta) — do dnia 16 marca r. b.

W dniu 17 marca r. b. Komenda Miasta Wilna roześle karty wstępu na wejście do kościoła zainteresowanym instytucjom po 1—2 na każdą instytucję, a pozatem dla ewentualnie zgłoszonych pocztów sztandarowych po 3 karty wstępu.

Ze względu na małą pojemność kościoła Św. Teresy — wstęp dla innych osób cywilnych bez kart wstępu będzie zamknięty.

Oddzielne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Osoby mające wziąć udział w nabożeństwie, proszone są o wcześniejsze przybycie i zajęcie miejsc w kościele najpóźniej do godz. 9,40 — według wskazówek organów porządkowych komendy miasta i starostwa grodzkiego (białe odznaki) gdyż o godz. 9,40 wstęp do kościoła zostanie zamknięty.

W tymże dniu odbędą się również nabożeństwa dla żołnierzy wyznań niekatolickich.

1) o godz. 9.00 w soborze prawosławnym, przy ul. św. Anny.

2) o godz. 10.00 w kościele ewangelickim, przy ul. Niemieckiej 9.

3) o godz. 11.00 w głównej synagodze przy ul. Niemieckiej 10.

Z Komitetu Wileńskiego uwiecznienia pamięci Marszałka

12 marca o godz. 17 w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się pod przewodnictwem p. wojewody Ludwika **Bociańskiego** posiedzenie Wydziału Wykonawczego Komitetu Obywatelskiego uroczystości pogrzebowych i uwiecznienia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie. Na posiedzeniu tem byli obecni przedstawiciele Komitetu Naczelnego: gen. B. **Wieniawa-Długoszowski** i poseł M. T. **Brzęk-Osiński.** Pan wojewoda, zagajając obrady, powitał przybyłych przedstawicieli Komitetu Naczelnego, poczem oddał głos gen. Wieniawie-Długoszowskiemu.

Gen. Wieniawa-Długoszowski wyraził na wstępie zadowolenie, że na rannem posiedzeniu Prezydjum Komitetu zostały wyjaśnione pewne nieporozumienia, dotyczące stosunków pomiędzy Komitetem Naczelnym a Komitetem Wileńskim. Mówca przypomniał zebranym, że jeszcze latem roku ub. w przemówieniu swem na Zamku Królewskim zaznaczył, iż budowa pomnika Marszałka w Wilnie, niezależnie od budowy mauzoleum na Rossie, jest jednym z celów Komitetu Naczelnego. W chwili obecnej mówca potwierdza całkowicie to stanowisko Komitetu Naczelnego, z tem jednak, by Wilno i Ziemia Wileńska nie uchylały się od wzięcia udziału w akcji ogólnej, jaką wytyczył sobie Komitet Naczelny. Komitet Naczelny konsekwentnie zwalcza wszelkie próby partykularyzmu i dzielnicowe sobkostwa, żądając od całej Polski solidarności z akcją ogólną Komitetu. Z uwagi na specjalne znaczenie, jakie miało Wilno w życiu Marszałka Komitet Naczelny uznał budowę Jego pomnika w Wilnie za jeden ze swych celów i tem samem zrobił dla Wilna wyjątek. Czyniąc dla Wilna ten wyjątek, Komitet Naczelny oczekuje od społeczeństwa Ziemi Wileńskiej solidarnego przyłączenia się do akcji ogólnej.

Po krótkiej dyskusji nad tem przemówieniem Wydział Wykonawczy na wniosek p. Wojewody wyniósł następującą uchwałę:

„uznać Komitet Wileński uwiecznienia pamięci Marszałka za Komitet Wojewódzki Komitetu Naczelnego z tem, że „Sekcja Uwiecznienia Pamięci" (t. zw. pomnikowa) Komitetu Wileńskiego przeistacza się w odrębny „Komitet budowy pomnika Marszałka w Wilnie", podporządkowany Komitetowi Wojewódzkiemu, lecz posiadający osobne konto w PKO. (Nr. 146.111) tudzież prawo kooptacji; pozatem struktura organizacyjna Komitetu w Wilnie pozostaje bez zmian".

Następnie na zapytanie jednego z obecnych p. wojewoda wyjaśnił, iż kwoty dotąd zebrane na konto Komitetu Wileńskiego przechodzą automatycznie na konto Komitetu budowy pomnika.

W dalszym ciągu obrad wysłuchano sprawozdania dyr. Biura Prezydjum: p. **Pawlikowskiego** i skarbnika p. J. **Brzozowskiego.** Sprawozdania te zebrani przyjęli do wiadomości.

Na wniosek p. Wojewody dokonano wyboru Komisji Rewizyjnej. Do Komisji tej zostali wybrani pp.: prezes Zenon **Mikulski,** dyr. Jan **Oskwarek-Sierosławski,** dyr. Ludwik **Szwykowski,** dyr. Ludwik **Maculewicz,** inż. Saul **Trocki.**

Na zakończenie p. wojewoda oznajmił zebranym, że według wiadomości, udzielonych mu przez p. premjera, **uroczystości przeniesienia Serca Marszałka z kościoła św. Teresy do mauzoleum na Rossie odbędą się nieodwołalnie w dniu 12 maja r. b.** Ponieważ przewidywany jest nader liczny napływ przyjezdnych zarówno z Polski, jak i z zagranicy, konieczne jest przystąpić już obecnie do sprawy rozkwaterowania przyjezdnych i w tym celu, — prosić p. generała St. **Skwarczyńskiego,** jako przewodniczącego Sekcji Uroczystości, o jak najrychlejsze uruchomienie tej Sekcji.

Śmierć abisyńskiego ministra wojny



Z Addis-Abeby nadeszło oficjalne potwierdzenie podanej przez niektóre agencje wiadomości o śmierci abisyńskiego ministra wojny i dowódcy największej abisyńskiej armji północnej rasa Muluguety. Zmarły wojownik abisyński brał już udział w wyprawie cesarza Menelika przeciw Włochom w latach 1895—96.

Zdjęcie nasze przedstawia rasa Muluguetę w narodowym stroju wojowników abisyńskich.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **MIN. JASZCZOŁT PROTEKTOREM „TYGODNIA EUGENICZNEGO".** Minister Opieki Społecznej p. Jaszczołt przyjął w dniu 12 b. m. delegację Polskiego Towarzystwa Eugenicznego, w skład której weszli prezes dr. L. Wernic, gen. dr. M. Wiszniewski, dr. J. Nowakowski i p. St. Gliszczyńska-Moszczeńska.

Delegacja prosiła p. ministra o objęcie protektoratu nad „Tygodniem Eugenicznym", który odbędzie się w maju r. b. Min. Jaszczołt przychylił się do prośby przedstawionej przez delegację.

— **URZĄD CELNY I — JEJ KLASY W BIAŁYMSTOKU.** Ostatnio bawiła w Białymstoku komisja, która dokonała przyjęcia od władz kolejowych magazynów i pomieszczeń dla Urzędu Celnego, jaki zostanie uruchomiony z dniem 1 lipca b. r. Będzie to Urząd Celny wewnętrzny I-ej klasy.

— **LIKWIDACJA STOCZNI GDYŃSKIEJ.** Na zebraniu akcjonarjuszy stoczni gdyńskiej, zapadła uchwała rozwiązująca to przedsiębiorstwo z powodu poniesionych strat, sięgających 350 tys. zł., a wywołanych niekorzystnemi warunkami pracy i brakiem odpowiednich zamówień. Likwidacja stoczni pociąga za sobą pozbawienie zatrudnienia przeszło 200 wykwalifikowanych robotników. Większość portfelu akcyjnego likwidowanej spółki znajduje się w posiadaniu stoczni gdyńskiej.

— **WYPĘDZANIE DJABŁA Z CHOREJ. We wsi Stawiny pod Łowiczem zachorowała wieśniaczka Wł. Jagodzińska. Do chorej wezwano z sąsiedniej wsi znachorkę, Marjannę Wrzątek. Baba ta orzekła, że chora ta opanowana jest przez djabła, który ukrył się w jej brzuchu. Jako lekarstwo zaleciła picie święconej wody. Wymówiwszy nad chorą szereg zaklęć i odczyniwszy czary, poleciła, aby ją wezwano powtórnie, o ile stan chorej nie polepszy się.**

Niestety, ani czary, ani święcona woda nie pomogły. Chora czuła się coraz gorzej. Wezwano powtórnie znachorkę, która teraz zastosowała radykalniejszy środek przeciw upartemu djabłu. Mianowicie kazała chorej położyć na brzuchu deskę i zaczęła w nią bić z całej siły kłonicą, aby wygonić czarta. Krzyki katowanej usłyszał miejscowy nauczyciel, p. J. Padarewski, który przerwał tę niezwykłą kurację, zawiadamiając następnie policję.

— **TABAKIERY KASZUBSKIE.** Rybacy i rolnicy kaszubscy po dziś dzień zażywają bardzo obficie tabakę, powszechnie lubianą. W związku z tem rozwinął się osobliwy przemysł, jedyny na Kaszubach, a mianowicie wyrobu tabakierek, t. zw. „rożków". Tabakierki wyrabiane są z kory drzewa wiśniowego lub rogu bydlęcego. „Różki" mają kształt spłaszczony i są bardzo pięknie zdobione, lub odpowiednio polerowane. Majstrowie dostarczają ich do sklepów w mieście, biorąc za sztukę 2—3 zł., zależnie od wielkości, jakości (biały przezroczysty róg jest cenniejszy od czarnego).

Na całych Kaszubach słynie Mojszewska Huta z wyrobu pięknych „rożków", które bezwzględnie zaliczyć można do dzieł sztuki regjonalnej.

— **WIELKIE STADA MEW W PORCIE GDYŃSKIM. Od kilku dni w porcie gdyńskim pojawiły się ogromne stada mew, reprezentujące wszystkie niemal odmiany tego gatunku. Zgłodniałe ptactwo szuka żeru na brzegach, nie obawiając się ani ludzi, ani statków.**

Długotrwałe mrozy, oraz skorupa lodowa na przybrzeżnym pasie przerzedziły znacznie stada mew, a pozostałym przy życiu zaostrzyły apetyt.

Rozkaz władz Związku Strzeleckiego

WARSZAWA, (Pat). Władze naczelne Związku Strzeleckiego wydały na dzień 19 marca następujący rozkaz do strzelców:

Obywatele, dzień 19 marca pozostanie zawsze w sercach naszych jako wspomnienie radosnych świąt naszego Wielkiego Komendanta, kiedy myśli i uczucia nasze zgodnie biegły ku Niemu z czcią i uwielbieniem:

Dziś dzień 19 marca obok wspomnień radosnych niesie nam smutek i żal głęboki.

Lecz obok żalu za utraconym Wodzem odczuwamy ogromną wdzięczność dla niego, że wskazał nam cele i drogi, po których kroczymy prawnie i z wiarą, że pozostawił nam ojczyznę, przygotowaną do samodzielnego życia.

W swej mądrości, przenikającej przyszłość daleką, pozostawił nam Pan Marszałek wskazania nieomylne, nauczył, jak należy walczyć i pracować, wskazał nam wreszcie swego następcę generała Śmigłego Rydza, który, jako żywy symbol idei wielkiego Wodza daje nam otuchę i moralne oparcie w naszych dążeniach do utrwalenia i przekazania przyszłości wielkiego dziedzictwa Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W dniu 19 marca nie możemy już wyrazić naszemu Wielkiemu Komendantowi synowskich uczuć przywiązania i wierności, nie możemy wypowiedzieć naszej wdzięczności słowami, któreby usłyszał.

Niechaj więc miłość i wdzięczność nasza wyraża się w wartościach, jakie najwięcej cenił wielki Marszałek — dzień Imienin Komendanta uczcijmy rzetelną pracą.

Komendant główny Z. S.
FRYDRYCH MARJAN ppłk.
Prezes Zarządu głównego Z. S.
PASCHALSKI FRANCISZEK

Dziś min. Świętosławski wygłosi przemówienie przez radjo do studentów

WARSZAWA, (PAT). — W sobotę 14 bm. o godz. 19.45 p. minister WR. i OP. prof. dr. Świętosławski wygłosi przed mikrofonem Polskiego Radja przemówienie do młodzieży akademickiej.

WŚRÓD PISM

— **Palestyna i Bliski Wschód,** czasopismo poświęcone sprawom gospodarczym. Ukazał się drugi numer czasopisma „Palestyna i Bliski Wschód" z następującą treścią: Bank Polsko Palestyński jego rola, zadania i cele — L. Lewite; U progu zmiany systemu celnego Palestyny — Inż. J. Thon; Bilanse banków palestyńskich — dr. B. Blumenstrauch; Uwagi o prawie karnem w Palestynie — adw. dr. D. Fajgenberg; Sytuacja gospodarcza Syrji — L. Gur-Arje; Dumping japoński na Bliskim Wschodzie — P. W.; Sytuacja gospodarcza Iraku; Stan liczbowy ludności żyd. w Palestynie; Przegląd prasy; Targi Lewantyńskie; Komunikaty: Sprawy celne i transportowe; Kronika; Statystyka i t. p. (m).

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

GALWANIZOWANIE TRUPA.

W związku z wniesionym do Sejmu propektem ustawy o zniesieniu ordynacyj **„Kurjer Poranny“** zamieszcza artykuł, w którym czarno na białem wykazuje cały bezsens i całą szkodliwość utrzymywania w Polsce tego przeżytku.

Wyjęcie z obiegu prawnego całych kompleksów majątkowych jest nader szkodliwe dla życia gospodarczego kraju. Ordynat nie jest odpowiedzialny za swoje długi, gdyż majątek ordynacki nie może być sprzedany z licytacji. Administracja ordynacji pochłania przeważnie cały dochód. Gospodarka w dobrach ordynackich jest, z rzadkiemi wyjątkami fatalna, gdyż ordynaci gospodarką się nie zajmują, mieszkając najczęściej zagranicą. Stąd powstały w ordynacjach ogromne zaległości podatkowe, idące w miljony zł. Podatki te są nieściągalne wobec niezbywalności dóbr ordynackich. To samo dotyczy długów w państwowych i in. instytucjach kredytowych. Spowodu niepłacenia przez ordynacje podatków samorządowych miejscowe samorządy nie mogą poprostu utrzymać swej egzystencji i dlatego zmuszone są nakładać na włościan podatki wyrównawcze. Obok ogromnych obszarów ordynackich rozmnożyły się największa nędza chłopska i największe rozdrobnienie gruntów chłopskich, wywołane „nietykalnością“ dóbr ordynackich w ciągu wielu lat. Wywołuje to wśród ludności wiejskiej słuszne rozdrażnienie, podsycane wiadomościami o wysokich pożyczkach udzielanych przez państwowe instytucje kredytowe niezdolnym do normalnego życia gospodarczego ordynacjom, gdy równocześnie odczuwa się brak kredytu na wsi.

Dalsze galwanizowanie trupów gospodarczych, do jakich śmiało można zaliczyć istniejące ordynacje w ich przeważającej większości byłoby naprawdę zbrodnią wobec państwa i ludności. I dlatego projekt ustawy o zniesieniu ordynacyj familijnych, był naglącą i nieodpartą koniecznością.

Każda — nawet najgorsza sprawa — znajdzie u nas swego obrońcę. A więc znajdą się ludzie, którzy staną w obronie ordynacyj. Cóż jednak za argumenty zdołają wytoczyć przeciwko wymowie faktów?

NIE PRZECIĄGAĆ STRUNY!

Postulaty ekonomiczne młodzieży akademickiej mają zrozumienie w społeczeństwie.

Akcja strajkowa młodzieży była walką o prawo do nauki. I cel swój osiągnęła — zwróciła uwagę Rządu i społeczeństwa na ciężkie położenie akademików. Ale strajk trwa i to — zdaniem **„Gazety Polskiej“** — niepotrzebnie.

Akcja o prawo do nauki przy dalszem trwaniu, może się niepotrzebnie wypaczyć. Taka sytuacja jest niepożądana dla nikogo, a najbardziej dla samej młodzieży, która w obecnym roku akademickim straciła zupełnie niepotrzebnie już wiele tygodni. Młodzież akademicka — pomimo jaskrawości ostatniej demonstracji — zyskała zrozumienie w społeczeństwie, które chciało widzieć w blokadzie uczelni walkę o prawo do nauki. Teraz od rozumnej części młodzieży zależy, aby nie przeciągnęła struny, aby przez upieranie się przy niepotrzebnej już akcji strajkowej, nie została posądzona, że walczy o prawo .. nieuczenia się.

JESZCZE O NARADZIE GOSPODARCZEJ.

„Naród i Państwo“ — pismo, którego pojawienie się sygnalizowaliśmy na tem miejscu — w świeżo wydanym Nr. 5 powraca do poruszanego już tematu braku reprezentacji świata pracy na Wielkiej Naradzie Gospodarczej. — Czytamy tam:

Sfery robotnicze potraktowały „naradę gospodarczą“, zorganizowaną przez rząd z nieukrywaną goryczą, wychodząc z uzasadnionego założenia, że w naradzie takiej nie powinno zabraknąć punktu widzenia, który w sprawach gospodarki ogólnej zaprezentuje świat pracy. Nie jest to tylko zagadnienie prestiżowe sfer pracowniczych, ani wyraz żalu z powodu „niedoceniania“. Jest to przedewszystkiem przeświadczenie, że świat pracy poza świadomością swoich interesów, posiada też świadomość ogólnych interesów gospodarczych kraju i to świadomość swoistą. Nie należy się więc dziwić, że rozczarowanie było dotkliwe.

W związku z tem znajduje się negatywna ocena wyników narady. Jedynie w zagadnieniach odcinkowych znaleziono trafne rozwiązania.

Trudno byłoby zresztą przypisać z tego tytułu większą zasługę uczestnikom Narady. Poprostu w obliczu zamierzonej konferencji obie biurokracje gospodarcze, a więc biurokracja państwowa i biurokracja samorządu gospodarczego, dokonały pewnego rachunku sumienia i ustaliły listę grzechów, które usunąć się dadzą. Nie jest to wiele, ale nie jest to także do zlekceważenia.

erg.

Środa literacka

DAWNI ANGLICY O DAWNEJ POLSCE

Prof. Borowy jest postacią mile w Wilnie widzianą, a w kołach uniwersyteckich — pożądaną. Każdy prelegent ściąga odrębną publiczność, niechże wolno będzie spłodzić przy okazji kalambur, że na odczycie Borowego audytorjum było do-borowe.

Za temat „Środy“ wybrał sobie profesor nie jakiś wykład literacki, ani też nie głosił żadnych tez, nadających się do dyskusji pryncypjalnej, a tylko we właściwy sobie, dyskretnie indywidualnością zabarwiony sposób — relata referebat (jeśli łacina nie zawodzi) — opowiadał słuchaczom, co wyczytał w starych relacjach angielskich o Polsce, przed 300 przeszło laty przez podróżników oglądanej.

Jakaż się tedy wydała im ta Polska, co w niej zobaczyli ci trzej, których wspomnienia miał okazję czytać prof. Borowy? Ryby i konie jako przedmioty zamiłowań gospodarczych, łacina, elokwencja i historja — jako ideały wykształcenia, gust do niezbyt szkodliwego rąbania się szablami, dobrego i obfitego jadła, no i oczywiście — picia... Pozatem — lenistwo, megalomanja, która pozwala sprytnym wykorzystywać to materjalnie, oraz rozrzutność. W dziedzinie politycznej — brak zrozumienia dla spraw morskich, oraz fałszywe pojęcie o swobodach politycznych. Zalety? — Ano: konie (choć rażą Anglika skrzydła u siodeł), bitność, dobre warunki fizyczne, wreszcie nie brak ludzi, którzy umieli myśleć za innych i nimi powodować. Tu Zamojskiego wyróżniono jako najwybitniejszego z mężów stanu ówczesnej Europy.

Wszystko to razem było żywe, dość barwne i mimowoli nasuwało refleksje, że choć kilkaset lat upłynęło, to przecie zmieniło się w gruncie rzeczy niewiele. O tem też rozmawiano długo po przerwie, mimo że program właściwy wieczoru był już wyczerpany.

jlm.

Otwarcie Wystawy Świętokrzyskiej



W Kasynie Garnizonowem w Warszawie odbyło się otwarcie wystawy Świętokrzyskiej. Symbolicznego aktu przecięcia wstęgi dokonał Minister Spraw Wewnętrznych Władysław Raczkiewicz. Wystawa daje niezwykle cenny obraz geologji, historji, etnografji, architektury i sztuki Ziemi Świętokrzyskiej. Na zdjęciu — otwarcie wystawy przez p. min. Raczkiewicza obok komisarz Rządu woj. Jaroszewicz. Drugie zdjęcie przedstawia fragment ciekawego działu etnograficznego wystawy.

Ruch telefoniczny w miastach

Według ostatnich obliczeń, w styczniu r. b. przeprowadzono w ważniejszych miastach Polski 27.040 tys. miejscowych rozmów telefonicznych. Przeszło połowa tych rozmów przypada na Warszawę, gdzie przeprowadzono w ciągu miesiąca 14.729 tys. rozmów. Na drugiem miejscu pod względem ilości rozmów telefonicznych znajduje się Łódź — 2.998 tys. rozmów, dalej **Kraków — 2.200 tys., Wilno — 1.551 tys.**, Lwów — 1.451 tys., Poznań — 1.043 tys., Katowice — 1.220 tys., Gdynia — 566 tys. Białystok — 460 tys., Chorzów — 350 tys., Bydgoszcz — 320 tys. i Toruń — 152 tys. miejscowych rozmów telefonicznych.

Listy do Redakcji

Uprzejmie proszę o umieszczenie w najbliższym numerze poczytnego pisma W. P. załączonego listu.

W Nr. 67 „Dziennika Wileńskiego“ z dnia 9 marca rb. w kolumnie „Ruch Młodych“ ukazała się wzmianka „Zwycięstwo Narodowców na U. S. B.“, w której się mówi: „...okazało się, iż Tow. Przyjaciół Młodzieży Akademickiej też agitowało za listą sanacyjną (wypadek z kol. Sroczyńskim)“.

W Nr. 71 „Dziennika Wil.“ z dnia 13. III rb. w takiejże kolumnie we wzmiankach „Pytania“ i „Kto i jak napadał na Bratnią Pomoc“ zostało podane, że urzędnik Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej wzamian za udzielenie bezpłatnych obiadów żądał podpisania jednej z list wyborczych, którą to propozycję student ów miał odrzucić z oburzeniem, oświadczając, że nie da się przekupić.

W związku z tem, jako Kierownik Biura Wojewódzkiego Komitetu Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej w Wilnie, oświadczam, że nikt z członków Biura nigdy za żadną listą nie agitował ani tembardziej żadne listy wyborcze nigdy nikomu przez żadnego z członków Biura nie były przedstawione do podpisu, ani nawet nigdy w lokalu Towarzystwa się nie znajdowały.

Student Sroczyński został wezwany do Biura Komitetu jako akademik bardzo niezamożny, dla ewentualnego udzielenia mu pomocy w formie bezpłatnych obiadów. Ze stud. Sroczyńskim rozmawiał niżej podpisany, proponując mu bezpłatne obiady w Mensie Akademickiej, na co wymieniony oświadczył, że nie jest żebrakiem i wyszedł trzaskając drzwiami. Świadkiem tej rozmowy była Starościanka Akademickiej Bursy Żeńskiej p. Marja Tomkiewiczówna. W czasie tej krótkiej rozmowy z p. Sroczyńskim mówione było tylko o obiadach. W sprawie wyborów nie zostało wypowiedziane ani jedno słowo. — Wobec tego twierdzenie, że jakiś urzędnik Tow. Przyj. Młodzieży Akadem. podsuwał do podpisania jakąś listę wyborczą, łącząc to ze sprawą udzielenia bezpłatnych obiadów jest od początku do końca kłamstwem.

Kierownik Biura Kom. Woj.
ST. STOMMA.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie w pańskiem poczytnem pismie niniejszego wyjaśnienia:

W związku z artykułem, jaki ukazał się w „Słowie“ 12-go b. m. p. t. „Wybory do „Bratniaka“ w Wilnie“ oświadczam, iż kandyduję na liście „Odrodzenia Bratniaka“ nie w imieniu organizacji S. K. M. A. „Odrodzenie“, lecz jako osoba prywatna. Odrodzenie, jako organizacja, wogóle w wyborach udziału nie bierze.

Z poważaniem

Łojko Bolesław.

Morze — to płuca narodu

Na wileńskim bruku

WŁAMANIE DO KANCELARJI BAONU SAPERÓW.

Wczoraj nad ranem żandarmerja oraz policja zostały powiadomione o zuchwałem włamaniu do kancelarji Baonu Saperów. Kancelarja ta mieści się na parterze piętrowego budynku do którego wejście prowadzi od strony Cielętnika.

Włamywacze, mimo, że na drugiem piętrze znajdowali się żołnierze, spędzili w kancelarji czas dłuższy. Wyłamali kilka szuflad w biurkach oraz rozbili schowek, w którym znajdowały się pieniądze.

Charakterystyczne, że zabrali jedynie bilon, nie ruszając znajdującego się w kasie 50-złotowego banknotu.

Pościg za włamywaczami nie dał dotąd wyniku. (C).

„WĘDROWNY“ KRAWIEC SAMOLUK PRZEBYWA W... ARGENTYNIE.

Wiele hałasu narobiła w swoim czasie sensacyjna ucieczka mistrza krawieckiego Samoluka, który pewnego pięknego poranka, przywłaszczywszy na szkodę 36 klijentów ubrania, powierzone mu materjały i wyłudzone pieniądze — znikł jak kamfora.

Wczoraj prokuratura otrzymała wiarogodne informacje, że zbiegły mistrz krawiecki siedzi sobie w Buenos - Aires, gdzie zainstalował już nawet warsztat krawiecki.

Obecnie losy Samoluka zależne są od decyzji władz sądowych w Wilnie, które mogą zwrócić się do argentyńskich władz śledczych z prośbą o wydanie Samoluka sądom Polski. (C).

NAPAD RABUNKOWY NA ULICY LUDWISARSKIEJ.

Onegdaj wieczorem właściciel pracowni obuwia przy ul. S-to Jańskiej 11, Stefan Pausztis, wstąpił do baru „Pod Słoniem“ przy ul. Ludwisarskiej celem spożycia kolacyjki. Nie sądzonem mu było jednak spożyć kolację w samotności. Do stolika przysiadło się kilku biesiadników, którzy wszczęli z szewcem przyjacielską pogawędkę. Wypito kilka butelek piwa i poruszono wszystkie aktualne sprawy, poczynając od „fachowych“, a kończąc na zajęciu Nadrenji przez wojska niemieckie.

Pokrzepiony na duchu interesującą konwersacją Paukszlis pożegnał gadulskich biesiadników. Ledwo jednak zrobił kilka kroków na zaułek Ignacowskim, gdy zbliżyło się do niego dwóch z przygodnie poznanych w barze jegomościów. Jeden, nie rzekłszy ni słowa, uderzył go po twarzy, tak, że upadł na chodnik tracąc przytomność. Gdy oprzytomniał, napastników już nie było. Zbiegli, rabując mu zegarek firmy „Cyma“ oraz rogowe okulary amerykańskie.

Wieczorem policja zatrzymała dwóch podejrzanych o napad. (C).

JESZCZE JEDEN ABISYŃCZYK...

Mimo, że punkt ciężkości wypadków przeniósł się ze skwarnej Afryki do Europy, włoska eskapada w Abisynji nie straciła dotąd na popularności wśród młodzieży. Wczoraj Wydział Śledczy otrzymał wiadomość z Warszawy o zatrzymaniu na dworcu głównym stolicy 13-letniego wilnianina, Zygmunta Kuncewicza, z W. Pohulanki.

W komisarjacie 13-letni podróżnik oświadczył dziarsko: — „Udawałem się do Abisynji“

ZAGINIĘCIE 17-LETNIEGO CHŁOPCA.

17-letni Jan Bogdanowicz, zam. przy ul. Majowej 60 8 bm. wyszedł z domu twierdząc, że udaje się do kolegi celem pożyczenia książki i od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął. (C).

NAGŁY ZGON KUPCA.

Wczoraj w nocy pogotowie ratunkowe zostało wezwane na ul. Jatkową 9, gdzie nagle zasłabł przybyły z Werenowa do Wilna 58-letni kupiec i właściciel domu N. Grodzieńczyk. — Lekarz stwierdził już jedynie zgon. Powodem zgonu — atak sercowy. (c).

NASZE SPRAWY

Kolumna zblokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej-Masiejewskiej

Z królewskiego miasta — na prowincję

Życie w Wilnie tylko z pozoru jest szare. Każdy dzień pulsuje tutaj jakimś barwnym faktem. Mamy więc procesy jedenastu, dyskusje, spory i polemiki prasowe. Mamy odczyty męskie, kobiece i odczyt uczonych wdów wielkich ludzi, gdzie założenie może być sprzeczne z wnioskiem końcowym, lecz gdzie dżentelmeńskie pogotowie męskie przychodzi z pomocą prelegentce. Mamy... Lecz dość. Streszczając trzeba powiedzieć: gdy Wilno i jego „atrakcje" obrzydną dobrze jest zrobić mały wypad na prowincję. A właśnie jest mróz siarczysty. Przez własnym tchem wygrzany kawałek szyby widzi się zadumane sosny. Szyba płacze kroplami topniejącego lodu, a twarz marznie od kontaktu ze szkłem. W pewnym momencie, trzeba opuścić wygodny pullman, aby się przesiąść do wąskotorowej kolejki. Na uwagę, że w wagonikach jest chłodno, konduktor wesoło mówi: „Nie pa nięka; zaraz dami duchu i budzi jak w cieplicy". Prawda, lokomotywa ruszyła „dali duchu" i zrobiło się znośnie. W słońcu mijają obszary śnieżne gdzieniegdzie przykucnęły piernikowe chatki o suto lukrowanych dachach. W chałupkach tych mieści się twardy do zgryzienia orzech wieśniaczego życia. Parowóz parska i wierzga, wagoniki podskakują i wesoło toczą się do powiatowego miasta. W „mieście" również chałupki, czasem tylko widzi się murowany domek. Wicher zacina. Nieliczni przechodnie ruszają się z werwą urodzonych paryżan. A gdy zapadł zmierzch, nad szeregiem ubielonych strzech zapaliły się elektryczne lampy. Strzęp cywilizacji niedawno ciśnięty w zakątek tej ziemi.

W miasteczkach organizacyj społecznych — zatrzęsienie. Parę dziesiątków prezesów promenuje na ulicach każdej powiatówki, a liczne świetlice walczą o świetliczanki i świetliczan. Szczególniej o świetliczan. Ludek przekonany jest, że pracownikom społecznym płacą za ich działalność, to też rozumieją czyniony zaszczyt, gdy swą osobą powiększa ten lub inny zespół świetlicowy. A zdawałoby się, że parę świetlic wystarczy jako teren skoordynowanej pracy różnych stowarzyszeń. W mrówczej pracy panie z Z. P. O. K. opiekują się dziecianią w przedszkolach. Pupile ci wymagają umycia, nakarmienia i troski. Wyczyszczone dziecko idzie do domu i znów wraca do szkoły brudne. Na uwagę — matki nierzadko mówią: „Jak jego myć, kiedy u nas w chacie woda zamarza". Brak ubrań często przeszkadza dzieciom w korzystaniu z dobrodziejstw przedszkola. Czasami matki przynoszą je owinięte w kożuchy.

W jednem z miasteczek grono matek bardzo lubi panią, która się opiekuje szeregiem przedszkoli w okolicy, jako referentka opieki nad matką i dzieckiem ZPOK. Kobietom nie może się pomieścić w głowie, że pani owa pracuje bezinteresownie.

„Paniczka skaži praudu, biaresz hroszy?" — pytają w chwili serdecznych pogawędek. W wędrówce po Wileńszczyźnie zahaczamy i o Druję, głośną w Sejmie i Wilnie. Kolejka z Brasławia wyrusza o północy. Szafir nieba zwisa nisko, skrzętnie podbity złotemi gwiazdami, które mrugają filuternie w stronę lokomotywy: „zobaczymy jak to będzie z jazdą!" A no, zobaczymy. Narazie wszystko jest dobrze i wózki z temperamentem toczą się w srebrną przestrzeń. Lecz idylla prędko się kończy. W pewnej chwili parowóz zachrapał, świsnął, potem „wziął" i stanął. Coś mu zamarzło, czy przymarzło. Mijały kwadranse, podróżni z cierpliwością jogów nie ruszali się z zielonych poduszeczek, położonych na ławce klasy trzeciej, a mających imitować drugą. Niezłą wyobraźnię ma nasza PKP! Parę niecierpliwszych osób wyszło na tor. Za każdem otwarciem drzwi, wsuwał się do wagonu słup szarej mgły, jak astralne ciało zimy. Po godzinie kolejka ruszyła. O 3 w nocy podróżni wyłuskali się z wagonu. Druja, przy 33 stopniach mrozu, spała snem sprawiedliwego, pokryta śnieżnym puchem. W zajeździe czekały puchy mniej śnieżne. Do sąsiedniego pokoju drzwi były uchylone. „Proszę dać klucz, a przynajmniej zamknąć je na klamkę" — brzmiał głos oburzenia.

— „Co jest? Czego pani ma bać się? Tam pan sędzia z Wilna nocuje" — uspokoiła rozczochrana płeć piękna z mniejszości narodowej. Rzeczywiście z tej strony nie było niespodzianek, lecz noc miała przebieg burzliwy. Włącznie do rozlewu krwi. Mam na myśli polowanie na pluskwy, odbyte z nagonką świecy po ponowie olejno malowanej ściany.

O czystości serwety, szklanek, cukiernicy i t. p. nie będę mówić. Cieszę się, że turyści rzadko do nas zaglądają, więc wszystko wsiąknie w „ciche rodaków rozmowy". Malowniczo rozrzucona Druja, piękną jest w opalowem przybraniu śniegu, rozzłocona słońcem. Za Dźwiną wzgórze usiane chatkami. To już Łotwa.

Dzień był targowy, więc kilka furmanek zjechało do Drui z sąsiednich wsi. Ludzie mizerni, ginęli w baranicach i wojłokach. Koniki bezwstydnie ukazywały tajemnice własnych szkieletów. Siano, zgangrenowane przez mróz sery, zlodowaciałe masło. Na ziemi poustawiane wyroby ceramiczne. Czem chata bogata, tem obsyła targ, aby z mozołem uzyskać parę groszy na szarą sól i trochę nafty.

Po obejrzeniu miasteczek Wileńszczyzny odczuwa się przerażenie. „Frontem do wsi" — chciałoby się powtórzyć zużytą formułkę, gdyż nabiera ona życia, gdy się spojrzy na nędzę naszych ziem.

W pociągu odczuwa się kontakt z szerokim światem, reasumuje się widziane i myślą biegnie się do własnych trosk, pozostawionych w domu. Wita się Wilno, „królewsko-stołeczne" miasto, jakby po długiej wędrówce i przeprasza się je w myśli za wszystkie kaprysy: — Już nigdy więcej nie będę... Już nigdy... Nawet nie które odczyty... Nawet.

Cz. M.

Dnia 19 marca o godz. 8-ej rano w kościele św. Teresy przed głównym ołtarzem odbędzie się Msza żałobna za duszę

Ś. † P.

Marszałka

JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Na Mszę tę Komitet Zblokowanych Organizacyj Kobiecych zaprasza wszystkie swoje członkinie.

Szukanie drogi

(Dokończenie).

Po okresie wstępnym, przygotowawczym, spirytyzmu — przyszedł czas, że wiedza ducha mogła być podawana wszystkim. Nastąpiło to po stwierdzeniu przez naukę w ostatniem stuleciu 3 doniosłych prawd, głoszonych oddawna w t. zw. wiedzy „tajemnej". Trzy te prawdy były następujące: 1) jedność materji (udowodniona analizą spektralną), 2) ewolucja organiczna (Darwin, Heckel), 3) stany ponadnormalne na jawie (hipnotyzm, telepatja, psychometrja i t. p. stany — badane i uznawane w nowożytnej psychologji). Od tej chwili ludzkość stanęła na progu do pogodzenia widzialnego z nieznanem —niewidzialnem. Osiągnęła etap, w którym przyjąć już może rozumowo—jako hipotezę narazie, to, co dotąd tylko mądrość odwieczna wtajemniczonych, różnych czasów i epok podawała wybrańcom w ukryciu misterjów i „szkół tajemnych" (occulte)

Dziś każdy, kto chce zrozumienia, komu nie wystarczą pusta retoryka i płycizna pojęć, znaleźć może w bogatej literaturze „wiedzy świętej", jak słusznie ją Słowacki nazywa — rozwiązanie najgłębszych zagadnień bytu i uzasadnienia dalszego celowego i planowego rozwoju ludzkości.

Liczne są u nas kierunki i stowarzyszenia, których zadaniem jest nieść pomoc w udostępnieniu szukającym poznania wiedzy ducha i rozpowszechnieniu dążeń ku ewolucji człowieka w świadomą, pełnowartościową jednostkę. Postaram się, chociaż bardzo pobieżnie, wymienić niektóre, najbardziej znane. Najpopularniejsze jest w Polsce Tow. Teozoficzne, założone w r. 1875 przez Rosjankę H. Bławacką i amerykanina płk. Olkotta.

Wielka odwaga, samozaparcie się i silny charakter Bławackiej doprowadziły dzieło do końca, pomimo niezliczonych oszczerstw i potępień, na jakie była narażona w owe czasy. Wielką też była wiara w swoje ideały tej pierwszej bojowniczki o wolnego i świadomego człowieka. Nieprzeciętne właściwości medjalne były powodem jej nieszczęść osobistych, przyczyniły się one jednakże do zainteresowania szerszego ogołu zagadnieniami, które wiedza ducha niesie dla ludzkości, oraz rozpowszechnienia nowych pojęć w ludzkości, które przez Tow. Teozoficzne założycielka pragnęła dać światu. Były to: braterstwo wszechludzkie, tolerancja religijna, badanie nieznanych praw przyrody i ukrytych sił człowieka.

Program ten przetrwał po dziś dzień z dodatkiem: „studja porównawcze nad religjami", co pozwala odszukać treść wszystkim im wspólną, pomimo dzielących różnic, zależnie od danej epoki i rozwoju człowieka.

Napisała Bławacka szereg dzieł z zakresu wiedzy ducha: „Izys odsłonięta", „Doktryna tajemna" i in. Następczyni jej A. Bezant (Irlandka) dalej prowadziła jej pracę, a ostatnio dr. Arundel (Anglik) rozpoczyna nowy okres Towarzystwa pod hasłem: „Zjednoczeni w szukaniu — samodzielni w poglądach", co utrwala zbawczą zasadę współpracy ku dobru ogółu— z zachowaniem poczucia indywidualizmu pełnego w samostworzeniu. Wszelki bowiem przymus i szablon są przeszkodą w stopniowym swobodnym rozkwitaniu duszy osobnika., dla tego też różnorodność psychik ludzkich znajduje swój odpowiednik w różnych odłamach wiedzy ducha, które stowarzyszenia te reprezentują.

Tow. Antropozoficzne zostało założone w r. 1913 przez Niemca dr. Rudolfa Stejnera, myśliciela o olbrzymim zasięgu wiedzy w rozmaitych jej dziedzinach: filozofji, socjologji, medycynie, pedagogice, chemji, architekturze, sztuce. Wszystkie dziedziny te przepoił on wiedzą, którą z rezerwuaru wszechobejmującego ducha i genjusza ludzkiego czerpał ten nowożytny Leonardo da Vinci. Niezliczone dzieła jego tłomaczy i wydaje nadal żona jego — Marja Siwers-Stejner. Główne z nich: „Jak uzyskać poznanie wyższych światów", „Wiedza tajemna", Świat, ziemia i człowiek" i w. w. in.

Stow. Różo-Krzyżowców, którego wykładnikiem nowoczesnym jest Duńczyk Max Heindel (pseudonim), a założycielem tego Zakonu w Europie — był w początku XIV w. pewien wtajemniczony o symbolicznem imieniu Chrystjana Robenkreutza, jest stowarzyszeniem mistyków chrześcijańskich, a wiedza, podawana przez nich, sięga w głąb wieków i jest nadal żywem źródłem dla każdego szukającego — ponieważ wiedza ta nie zna czasu ni przestrzeni. Dzieła Max Heindla: „Kosmogonja Różokrzyżowców", „Astrologja" i inne po śmierci autora żona jego i towarzystwo R. K. nadal wydają i tłomaczą.

Ścieżek jest wiele do celu jednego, którym jest doskonalenie się człowieka, aby stał się on godnym swego Stwórcy i mógł służyć lepiej współbraciom. Wymaga to wysiłku nieskończonego, bo doskonałości granic niema.

W. Grzmielewska.

O WARJATACH I ARYSTOKRACJI

Przez osiem dni bawiła w Wilnie francuska ekspedycja filmowa. Głośno o niej było w prasie, w radju, wszędzie, nie będę więc jeszcze raz opisywać tego pobytu. W związku z nim jednak nasunęło mi się kilka spostrzeżeń. Spostrzeżeń takich sobie migawkowych, luźnych napozór niepowiązanych ze sobą. Kto chce jednak, niech sobie je złączy w jakąś całość.

Zaczęło się od tego, że byłam w cukierni z jednym z tych francuskich gości. U naszego rodzimego czerwonego Sztralla. Usiedliśmy. Francuz rozejrzał się dokoła.

— Zupełnie tu miło — zauważył — tylko dlaczego wszyscy panowie siedzą w paltach? Przecież jest szatnia przy wejściu. To wygląda tak jakoś nieporządnie. Chyba, że to jest drugorzędna kawiarnia.

Byłam w rozterce. Zdyskredytować sympatycznego Sztralla, czy też wyznać, że taki już u nas w Wilnie zwyczaj? Bo dyskutować i przekonywać, że siedzenie w palcie w kawiarni jest estetyczne i eleganckie, nie, na to nie miałam ochoty. Wydałam niewyraźny pomruk, mogący oznaczać wszystko lub nic i zmieniłam temat rozmowy.

W pół godziny później, gdy już mieliśmy wychodzić — zdziwiłam się skolei ja. Bo mój Francuz, zamiast grzecznie i potulnie postępować za mną, ruszył przodem. Posuwałam się za nim ku wyjściu, ścigana drwiącemi spojrzeniami kawiarnianej publiczności.

— Patrz, jaki cham. Nie ustąpi damie miejsca, ale idzie pierwszy — doleciała mnie czyjaś głośno wypowiedziana uwaga.

Przy drzwiach jednak skonstatowałam, że odbyłam tę drogę znacznie szybciej i wygodniej niż zazwyczaj, bo mój towarzysz usuwał wszelkie przeszkody. Nie potrącono mnie ani razu, nie byłam zmuszona odsuwać żadnego krzesła. „Chamski" zwyczaj okazał się znakomitem udogodnieniem.

Innego dnia szłam ulicą w towarzystwie przemiłej artystki, Mary Glory. Opowiadała mi z ożywieniem o jednej z ostatnich rewij w Folies Bérgères. W pewnej chwili chcąc uplastycznić swoje słowa zademonstrowała na chodniku kilka pas z najnowszego tańca i spokojnie poszła dalej. Jakaś przechodząca pani urażona najwidoczniej w swej godności obejrzała się za nami, mówiąc dobitnie:

— Warjatki.

Kiedyindziej siedzieliśmy całem towarzystwem w hallu hotelu Georges'a. Zapaliłam papierosa. Jeden z Francuzów zwrócił się do mnie z prośbą, bym wyszła z nim kupić w kiosku znaczków pocztowych, bo on sam nie może porozumieć się ze sprzedawczynią.

Zaraz, tylko skończę tego papierosa.

— A cóż on pani przeszkadza? — zdziwił się najszczerzej Francuz. — Czy pani nie może go palić na ulicy?

Zawstydzona własną „małomieszczańskością" zaryzykowałam wyjście z papierosem. Kupiliśmy znaczki a ja usilnie starałam się nie widzieć oburzonych spojrzeń przechodniów i nie słyszeć ich określeń, z których „warjatka" było jeszcze najłagodniejszem.

To samo słowo goniło za nami, gdy z Mary Glory i Jean Perier'em (artystą z Comedie Française w Paryżu) idąc ulicą zajadaliśmy czekoladki wedlowskie, które naszym gościom smakowały wybornie, jak również gdy w przystępie dobrego humoru daliśmy się sfotografować z dużą świnią, która szła środkiem ulicy, uwiązana przez swą właścicielkę za nogę. Glory i ja trzymaliśmy świnię, a Perier nas fotografował. Dużo było przy tem śmiechu i radości. Tylko znów dwie „paniusie jędzowate", (jak je kiedyś określił Tuwim) skrzywiły się i orzekły:

— Chamstwo. Brak rasy i kultury.

Ale jakoś nie byliśmy zgnębieni opinją tych arystokratek.

M. Tomska.

Cykl odczytów z dziedziny Opieki Społecznej

organizowany przez Komitet Zblok. Org. Kobiecych w Wilnie

1) Współczesne formy Opieki Społecznej — wygłosi p. **Manteufflowa** — wiceprzewodnicząca Wydziału, Kier. Sekcji Opieki Społecznej Zarządu m. st. Warszawy. Niedziela dnia 15 marca, g. 11.30. Sala Techników — Wileńska 33.

2) Zagadnienia psychologiczne na odcinku pracy Opieki Społecznej — wygłosi p. Natalja **Hannowa** — Kier. Szkoły Specjalnej. Poniedziałek dnia 16 marca, godz. 5.30. Sala Federacji — Orzeszkowej Nr. 1.

3) Podstawy higjeny domu i rodziny — wygłosi p. dr. Jadwiga **Suszyńska**. Piątek dnia 20 marca, godz. 5.30. — Sala Federacji — Orzeszkowej 11.

4) Wywiad społeczny i jego metody — p. Natalja **Hannowa**. Poniedziałek, dnia 23 marca, godz. 5.30. — Sala Federacji — Orzeszkowej 11.

5) Stan obecny Opieki Społecznej na terenie m. Wilna — p. Marja **Hillerowa**. Piątek dnia 27 marca, godz. 5.30 — Sala Federacji — Orzeszkowej 11.

6) Podstawy prawne Opieki Społecznej — p. adw. Eugenja **Szabelska**. Poniedziałek dnia 30 marca, godz. 5.30. — Sala Federacji — Orzeszkowej. 11.

7) Organizacja Kół Opiekunów Społecznych i zamknięcie cyklu odczytów p. **Witkiewicz-Mokrzycka**, Kier. Wydziału Opieki nad Matką i Dzieckiem w Zarządzie Głównym ZPOK. — Piątek, 3 kwietnia, godz. 5.30. — Sala Federacji — Orzeszkowej 11.

Wszystkie Członkinie Organizacyj Kobiecych wchodzących w skład Komitetu są proszone o liczne przybycie. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

Wieści i obrazki z kraju

5600 książek dla wsi

Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej, pragnąc zwiększyć ilość pomocy oświatowych na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie i ułatwić rozwijanie pracy oświatowej na tym terenie, przeznaczył 79 kompletów po 70 dzieł (71 tomów), czyli 5609 książek dla młodzieży i dorosłych. Książki te, użyte jako bibljoteki wędrowne w komplecie, lub też podzielone na mniejsze komplety, zostały przeznaczone dla miejscowości pozbawionych księgozbiorów.

Ofiary w postaci odpowiednich książek i czasopism dla wsi przyjmuje Zarząd Centralny P. M. S. — Wilno, ul. Wileńska 23 m. 9.

Postawy

Odbyło się 11 bm. pod przewodnictwem starosty powiatowego *Posiedzenie Obywatelskiego Komitetu Uwieczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego.* Omawiano sprawę zebrania materjałów dotyczących pobytu Marszałka w powiecie postawskim oraz obchód imienin w dniach 18 i 19 bm.

Zgodnie z intencją Naczelnego Komitetu zarządzono zainstalowanie wieczorem w dniu 18 bm. w wielu miejscach głośników radjowych, by umożliwić najszerszym warstwom wysłuchanie przemówienia Prezydenta Rzeczypospolitej. Nabożeństwo w kościele parafjalnym zamówił miejscowy Związek Legjonistów.

Ponadto szeroko omawiano sprawę wykupienia domu w Postawach, w którym przebywał Marszałek Piłsudski. Jak wiadomo, dom ten znajduje się na rynku (plac Marszałka Piłsudskiego) i stanowi własność prywatną. Na ścianie domu wmurowana jest tablica z napisem: „*Tu przebywał Budowniczy Polski Józef Piłsudski w latach 1903—1905*". Podczas pierwszego swego pobytu w r. 1903 Marszałek razem z miejscowym (dziś już nieżyjącym) aptekarzem Parniewskim drukował w piwnicy tego domu nielegalne pisma, a w r. 1905 chronił się chwilowo po akcji pod Bezdanami, i jak informują, zdołał ujść na kilkanaście minut przed przybyciem żandarmerji rosyjskiej.

Zamierzeniem komitetu jest dom ten wykupić i przeznaczyć na siedzibę organizacyj społecznych, stojących na gruncie ideologji Marszałka. W tym celu będą czynione *starania u Naczelnego Komitetu o przyjście z pomocą finansową w zrealizowaniu tego projektu.* Jak wynika z przeprowadzonych rozmów na ten temat, Komitet Naczelny ustosunkował się przychylnie do powziętego zamierzenia. Do czasu doprowadzenia do skutku projektu, uchwalono już obecnie dom ten wydzierżawić z przeznaczeniem na wyżej wymieniony cel.

Głębokie

— **POSIEDZENIE KOMITETU UCZCZENIA PAMIĘCI I MARSZAŁKA POLSKI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO** odbyło się 11 b. m. w Głębokiem przy udziale duchownych wszystkich wyznań oraz przedstawicieli organizacyj społecznych. Postanowiono ustawić w godzinach wieczornych w dniu 18 b. m. 3 megafony na ulicach miasta, oraz we wszystkich szkołach i obszerniejszych lokalach odbiorniki radjowe, by jaknajwięcej ludzi mogło wysłuchać przemówienia Prezydenta Rzplitej. W dniu 19 b. m. odprawione będą nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań.

— **STAN WODY RZEKI DZISIEŃKI w dn. 12 b. m., o godz. 6 rano wynosił 5,80 m. ponad poziom normalny. Lód w górnej części rzeki ruszył. Grubość kry — od 30—50 cm. Wystąpienie wody z brzegów nie grozi. Most na drodze Szarkowszczyzna—Hermanowicze, na rzece Berezwicy, został rozebrany. Rzeka Dźwina stoi. Poziom wody wynosi 1,70 m. ponad normalny.**

Święciany

— **Z ŻYCIA KOŁA ZW. OFICERÓW REZERWY.** W roku bieżącym święciańskie Koło Z. O. R. przejawia żywotną działalność. Zbiórki odbywają się w lokalu Koła przy ul. Wileńskiej 11. Systematycznie prowadzony jest cykl odczytów na tematy związane z wojskowością, ponadto przeprowadzane są ćwiczenia aplikacyjne. W ub. tygodniu odbyła się w Kole Z.O.R. herbatka towarzyska, na której żegnano p. Władysława Nowickiego — długoletniego członka Zarządu Koła i skarbnika.

15-go marca r. b. odbędą się w Kole Z.O.R. wykłady o znaczeniu kawalerji. **jd.**

— **ZA MAŁO PRZESTRZENI DLA WIELU GENJUSZÓW. W Serenczanach, gm. komajskiej, w dniu 8 bm. Franciszek i Michał Genjuszowie pobili Emilję Genjuszową. Były to porachunki osobiste. Lekarz orzekł, że uszkodzenie ciała jest ciężkie.**

— **STAROSTA POWIATOWY ŚWIĘCIAŃSKI ZAWIESIŁ DZIAŁALNOŚĆ 4 ODDZIAŁÓW LITEWSKIEGO T-WA IM. ŚW. KAZIMIERZA, a mianowicie: w Kukłach i Kaniukach, gminy kołtyniańskiej, oraz w Jacunach i Daukszach, gminy święciańskiej. W działalności tych organizacyj ujawniono fakty zagrażające bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu.**

Ponadto starosta rozwiązał oddział Litewskiego Stowarzyszenia Oświatowego „Rytas" w Hoduciszkach, zawieszony uprzednio za działalność zagrażającą bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu. Decyzję tę starosta powziął naskutek nieuwzględnienia przez Urząd Wojewódzki Wileński odwołania Lit. Stow. Oświat. „Rytas" w Święcianach od postanowienia o zawieszeniu oddziału.

— **WYDZIAŁ POWIATOWY W ŚWIĘCIANACH** ukończył prace nad ułożeniem preliminarza budżetowego Święciańskiego Powiatowego Związku Komunalnego na rok 1936-37 Zbilansowany budżet zamyka się po stronie dochodów i wydatków sumą zł. 293.645, z czego budżet drogowy wynosi zł. 111.628, co stanowi 41 proc. budżetu ogólnego.

Mołodeczno

— **PIĘKNA INAUGURACJA PRACY.** W Radoszkowiczach powstał oddział Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Działalność nowego oddziału rozpoczęła się od dożywiania biednej dziatwy w wieku szkolnym i przedszkolnym. Ogółem dożywianych jest 70 dzieci.

— **ZABÓJSTWO W GRÓDKU. W dniu 10 b. m., o godz. 19-ej w Gródku, na ulicy, po skończonym targu, został zabity przez pchnięcie nożem w plecy Gliński Bazyli z Puhacz, gm. rakowskiej. Przypuszczają, że powodem zabójstwa były porachunki osobiste, albowiem Gliński znany był jako awanturnik, pijak i zawodowy złodziej, kilkakrotnie karany.**

Z ŻYCIA BIAŁORUSKIEGO

— **Z niwy muzycznej.** Zamieszkały w Paryżu znany kompozytor rosyjski Hreczaninow, który się żywo interesuje białoruską pieśnią ludową i w kierunku harmonizacji pieśni ludowych położył wiele już pracy, ostatnio nadesłał do Wilna 10 nowych opracowanych przez siebie pieśni białoruskich.

— **„Wiadomości Białoruskie"** Ukazał się pod powyższym tytułem Nr. 1 biuletynu informacyjno-prasowego wydawanego w jęz. polskim przez Białor. Komitet Narodowy. Potrzebę tego rodzaju wydawnictwa motywują wydawcy na wstępie w ten sposób:

„Jest faktem niezaprzeczalnym, iż nurt życia białoruskiego, chociaż powoli, jednak z każdym dniem staje się coraz bardziej wartki. Znaczenie jego stale wzrasta. Źródłowe przeto informowanie szerszego społeczeństwa o wszelkich przejawach tego życia staje się wobec powyższego wyraźną koniecznością, powszechnie zresztą odczuwaną". F.

— **Z dziedziny muzyki.** Kompozytor Kazuro napisał operę „Powrót", w której muzyka bizantyjsko-cerkiewna przeplatana jest białoruskiemi motywami ludowemi. Naprzykład „Modlitwa" w pomienionej operze napisana jest na melodję pieśni białoruskiej „Bystra reczańka". Opera się kończy pieśnią białoruską „Oj, para domou, para, użo wiaczerniaja zara", którą śpiewa lud białoruski, powracający z pola. („Kałośsie").

— **Z niwy wydawniczej.** Ukazał się Nr. 5 czasopisma kwartalnego literacko-naukowego p. t. „Kałośsie". Na treść zeszytu składają się utwory beletrystyczne autorów tutejszych i piszących w Białorusi Sowieckiej, szereg artykułów o treści naukowej, ilustracje (reprodukcje obrazów Siergijewicza) i obfita kronika. Niewłaściwe nam się wydaje w dziale powieściowym drukowanie fragmentów większych prac. Fragmenty te nie dają pojęcia o całości oraz nie zadawalają czytelnika, którego ciekawi fabuła danego utworu.

—. **Z Białorusi Sowieckiej.** W Białoruskiej Akademji Nauk w Mińsku na miejsce prezydenta Horyna, który zrzekł się swych obowiązków, został wybrany Jan Surto.

— Instytut Literatury i Języka Białor. przy Akademji opracował białoruski słownik ortograficzny, zawierający około 20.000 wyrazów. Opracowywany jest wielki słownik rosyjsko-białoruski w 2 tomach, który będzie zawierał około 75.000 wyrazów. Tom I już jest gotowy do druku.

— Ukazał się pierwszy tom utworów M. Gorkij'a w tłumaczeniu białoruskiem. Tom ten obejmuje twórczość rosyjskiego pisarza w latach 1900—5. Wydanie pełnego zbioru utworów przewiduje 25 tomów i obliczone jest na 3 lata pracy wydawniczej. F.

Realizacja rezolucyj i wniosków narady gospodarczej

Rezolucje i wnioski uchwalone na Naradzie Gospodarczej w formie wskazań, mają być w najbliższym czasie — jak się dowiaduje Agencja „ISKRA" — rozpatrzone przez poszczególne ministerstwa. Przy badaniu tych rezolucyj przedewszystkiem chodzić będzie o wybranie spośród nich takich, które dotyczą spraw, jakie mogą być załatwione we własnym zakresie ministerstw. Po sporządzeniu listy tych spraw, ministerstwa niebawem przystąpić mają do opracowywania konkretnych zarządzeń i rozporządzeń, realizujących rezolucje Narady Gospodarczej. Oczywiście ministerstwa wydadzą zarządzenia przedewszystkiem w odniesieniu do spraw uzgodnionych na Naradzie Gospodarczej między rządem a przedstawicielami sfer gospodarczych.

Natomiast postulaty nieuzgodnione będą przedmiotem szczegółowych rozważań w rządzie i konferencyj z przedstawicielami poszczególnych dziedzin życia gospodarczego.

Resorty ministerjalne sporządzą też podczas badania materjału, jakiego dostarczyła Narada Gospodarcza, wykazy spraw, które mogą być zrealizowane jedynie w drodze ustaw, względnie rozporządzeń Rady Ministrów.

W ten sposób zasadnicze postulaty życia gospodarczego i wskazania uchwalone na Naradzie Gospodarczej zostaną stopniowo zrealizowane.

EUGENJA KOBYLIŃSKA 16

Pamiętnik nauczycielki

Wychodzimy na ulicę. Zadyszane mamy „nowych" biegną razem do kościoła, nie mając sił rozstać się ze swemi pociechami.

W kościół włacza się ściszona fala dziewcząt. Wszystkie cisną się do ławek. Ale niektóre już nie mają miejsca. Od czegoż jednak wierne koleżanki. Co chwila któraś wstaje z ławki i zaprasza stojącą na wygrzane miejsce.

Nabożeństwo! Nad ołtarzem św. Jerzy zabija smoka. Nad ołtarzem z krucyfiksu patrzy z pod przymkniętych oczu Chrystus. Świece błyszczą i pachną kwiaty. Z ławek wybiega słodki półtonowy dźwięk — jeden — drugi...

Nad głowami zaczyna się nieśmiało chwiać melodja, aż staje się strumieniem śpiewnych wyrazów, splatających się w pobożny wianek. „Kiedy ranne wstają zorze!" Oto jakiś pan zdejmuje binokle, bo z oczu mu płyną nagłe, prędkie łzy. Taki obcy pan! Może lubi pieprzne anegdotki i zwykle kpi sobie z tak zwanej naiwności dziewcząt. Czy to nie on pocichu szeptał, że w szkołach dziewczęta... już...? (Pan dobrodziej rozumie?...).

A teraz musi przecierać binokle?... Naiwna słodycz tej pieśni przedostała mu się do serca. Dziewczęta patrzą w krucyfiks opleciony kwiatami i śpiewają. Mają twarze ciche i niewinne. Ręce złożone na pulpitach lub opuszczone na kolana. Niektóre z nich czoła ukryły w dłonie. Na chwilę pozbyły się świegotliwej zarozumiałości, beztroskiej sans façon'erji. Przycichły. W modlitwie wykwita z nich przyszła kobiecość, łagodna dobroć, która walczy przebaczeniem. Drzemie w nich przyszłość Narodu. Błogosławieństwo im! Błogosławieństwo!

* * *

No, nie rozczulać się. Teraz zaczynam się tego wstydzić. Tyle razy już przeżyłam początek roku szkolnego, że sama się dziwię swemu wzruszeniu. Co tkwi w życiu, że się wszystko tak aż do końca odradza? Już, już człowiek z czemś niby na zawsze się pożegna, aż to samo wzruszenie z innej strony ku niemu dąży.

Jest okres w życiu, kiedy człowiek cieszy się sam sobą, potem chwila odpływu i smutku, gdy to źródło uciechy wysycha, aż nadpływa nowa, najczystsza i najsilniejsza radość — radość na widok cudzego życia, bezinteresowna ciekawość świata.

* * *

To też ciekawam, jaki będzie np. ten rok szkolny? Tamten był dla mnie dość interesujący. Ale zaczął się od łez, bo gimnazjum im. Joachima Lelewela istnieć przestało. Gdy z dziewczynkami znalazłam się w nowym gmachu, który był dawniej siedliskiem umarłego gimnazjum, ciągle mi się wydawało, że po nim chodzą upiory. Dziewczynki były też narazie nieswoje. A niektóre mówiły: „Czegoś jakby żal. Może ten nowy dom nie będzie szczęśliwy. Mówią, że tu co rok coś złego się staje". Ale potem wszystko się wygładziło; złagodniało w sercu rozgoryczenie i przystosowałam się do nowej rzeczywistości. Zresztą istniał „Świat w szkole". Ta książka dodawała mi otuchy. Była pieśnią o umarłem gimnazjum, taką pieśnią, na jaką było mię stać. Dałam, co mogłam. Okazuje się, że choć cząstkę odchodzącego życia można zatrzymać w słowie.

* * *

Zresztą nadbiegające życie niosło ze sobą ciekawe zagadnienia. Wchodziła na warsztaty pracy z nowym programem ministerjalnym nowa, nieznana klasa pierwsza.

Mimo instrukcyj, przedwstępnych omawiań i oficjalnego programu przyszła ta praca miała w sobie szczęśliwe, nieomówione zgóry luki, które aż prosiły, żeby je wypełnić własną inicjatywą. Nie tak nie zniechęca, jak rzeczy poznane aż do ich przetrawienia: nic tak nie zachwyca, jak wycieczka w nieznane.

* * *

Jeżeli chodzi o przeszłoroczną klasę I-szą, to niektóre dziewczynki okazały niespodziewany konserwatyzm.

— Mamy przed sobą zupełnie nowy program — zachęcałam je na wstępie.

— E! — krzywiły się. — Już tam wolimy dawny.

— Nie mogę wyrosnąć — ubolewała któraś. — Ciągle jestem w klasie pierwszej. Skaranie boskie!

Mówię o mojej I-A, która teraz awansowała.

(D. c. n.).

Wielkie miasto Wilno

Trwające od dłuższego czasu pomiary m. Wilna pod kierownictwem inż. Walickiego dokonane zostały w 95 pr. Wielkie m. Wilno obejmuje obszar przeszło 100 km. kwadratowych (10.500 ha). Również na ukończeniu jest plan regulacyjny miasta. Dla charakterystyki dodać należy, że przed wojną Wilno obejmowało w granicach ówczesnego planu regulacyjnego tylko 1.500 ha, a administracyjnie Wilno obejmowało 3.000 ha.

Postrach Nowej Wilejki

Tytułował się „marszałkiem Fochem“ i miał „buławę“

Akt oskarżenia zarzucał braciom Piotrowi i Feliksowi Bohdanowiczom oraz Antoniemu Dzieciątce, że w dniu 11 marca 1935 r. na ul. Miodowej w N. Wilejce pobili dotkliwie niejakiego Władysława Dajanowca. Poszkodowany miał ich spotkać i zapytać — „co, chcecie mnie zabić, a czy macie broń?“ — w odpowiedzi zaś na to Bohdanowicz Piotr wyrwał sztachetę a Dzieciątko laskę z rąk Dajanowca i następnie wspólnie obili go tą „bronią“, powodując między innemi pęknięcie kości łokciowej. F. Bohdanowicz miał im w tem pomagać.

Oskarżeni do winy pobicia nie przyznali się. Twierdzili, że działali w obronie własnego życia.

W toku przewodu sylwetka Władysława Dajanowca nabrała bardzo soczystych barw. Człowiek ten, jak zeznał st. posterunkowy P. P., to zawodowy włamywacz mieszkaniowy. Był postrachem całej Nowej Wilejki. Silny fizycznie, odważny z natury nie ustępował nikomu z drogi, a krzywd własnych, przeważnie urojonych, nie puszczał płazem. Nazywano go „marszałkiem Fochem“. Posiadał dużą czerwono-niebieską laskę, którą przedstawiał wszystkim jako buławę.

Dajanowiec był sublokatorem Bohdanowiczów. Rządził się w mieszkaniu ich jak we własnem. Gdy Bohdanowiczowie dowiedzieli się z kim mają do czynienia, wymówili mu mieszkanie. Dajanowiec uznał to za zniewagę osobistą i rozpowiadał wszystkim, że się krwawo zemści.

— Patrzcie na moją buławę — mówił. — Gdy użyję jej na Bohdanowiczów, to kolor czerwony będzie krwią, a niebieski — sińcami.

Do Dzieciątka Dajanowiec miał urazę głębszą. Oto Dzieciątko miał 12-letnią córkę, w której się zakochał właściciel czerwono-niebieskiej „buławy“.

— Daj mi ją — prosił Dajanowiec Dzieciątkę — wychowam ją sobie na żonę. Będę za nią patrzył, jak rodzony ojciec.

Dzieciątko odprawił z niczem D., a gdy ten prześladował dziewczynę, zameldował o wszystkiem policji.

Oczywiście takie nagromadzenie się wzajemnych uraz musiało wyładować się przy najbliższej okazji.

Do wybuchu doszło 11 marca. Mimo poprzednich przechwałek Dajanowiec wyszedł z potyczki najgorzej. Uległ przewadze liczebnej.

Sąd uznał winę Piotra Bohdanowicza i Dzieciątki za udowodnioną i skazał każdego z nich na 6 m. więzienia, darowując im tę karę na mocy amnestji. Bronił adw. Kowalski. (w)

Cisnął dzieckiem o podłogę

— Czy Kajetan Głowacki przyznaje się do tego, że w dniu 10 marca 1935 roku złamał obojczyk 9-letniej Irenie Lebejkównie?

Głowacki, 35 lat, robotnik z zawodu, barczysty mężczyzna pokręcił przecząco głową i zaczął wyjaśniać.

Nie, nie skrzywdził dziecka. Jakby mógł! I to w dodatku dziewczynę. Kobiety nie bij nawet kwiatem. Wypchał ją tylko za drzwi gdy już mu zabardzo dokuczył hałas, który sprawiała w sąsiednim pokoju i gdy mu napluła do gorącej zupy. A było to tak: Siedział w swoim kawalerskim pokoju przy ul. Cichej. W przyległym pokoju bawiły się dzieci. Najwięcej dokazywała Irenka. Dwukrotnie wychodził i prosił, aby bawiły się ciszej. Nie usłuchała. Napluła przytem do zupy. Wziął wtedy ją lekko za rączkę i wyprowadził za drzwi.

Świadkowie i poszkodowana dziewczyna opisały zajście inaczej. Bawiły się w przyległym pokoju coprawda może zbyt hałaśliwie, lecz nie miały zamiaru dokuczać specjalnie Kajetanowi. Głowacki zaś w pewnej chwili wybiegł ze swego pokoju wzburzony, coś krzyknął, podniósł małą Irenkę dość wysoko i cisnął o podłogę. Dziewczynka zemdlała.

Potem stwierdzono, że Irenka ma złamany prawy obojczyk. Kurowano ją długo w szpitalu.

Sąd uznał winę Głowackiego za udowodnioną i skazał go na $1^1/_2$ roku więzienia, którą to karę po zastosowaniu amnestji zmniejszono do 9 miesięcy. Bronił adw. Andrejew. (w)

KRONIKA

Sobota 14 Marzec

Dziś: Leona B. i Matyldy Kr.
Jutro: Longina M.

Wschód słońca — godz. 5 m. 41
Zachód słońca — godz. 5 m. 17

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 13.III. 1936 r

Ciśnienie 757
Temp. średnia + -
Temp. najw. + 2
Temp. najn. 0
Opad 6,1
Wiatr: cisza
Tend. bar.: lekki wzrost
Uwagi: pochmurno, śnieg

DYŻURY APTEK.

W ciągu nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Filemonowicza (ul. Wielka 29); Miejska — (ul. Wileńska 25): Chróścickiego — (ul. Ostrobramska 27) i Chomiczewskiego — (ul. W. Pohulanka) — oraz wszystkie na przedmieściach.

RUCH POPULACYJNY W WILNIE:

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Jałowikówkówna Teresa, Bućko Anna, 3) Buderówna Danuta — Teresa, 4) Cybulska Krystyna — Teresa, 5) Gidrysówna Orena, 6) Cewisła Janusz— Wincenty, 7) Kacew Izroel, 8) Wiszniewski Stanisław, 9) Kowarski Welmel.

— **Zgony:** 1) Mirski Szmuel, kupiec, lat 80; 2) Ratner Edelsztejn Estera, właścicielka domu, lat 81; 3) Michalkiewiczowa Paulina, lat 55; 4) Zuskinowa Pesia, lat 42; 5) Potkońska Danuta — Marja, lat 6; 6) Klakojcówna Anna, **służąca, lat 44.**

PRZYBYLI DO WILNA:

— DO HOTELU GEORGES'A: Wiesiołowska Karolina z Nowogródka: Maciejewski Tadeusz z Inowrocławia: Zieliński Karol z Warszawy; Komarnicki Jan z Warszawy: hr. Dunin Borkowski Piotr, ziemianin ze Szczuczyna Nowogródzkiego.

ADMINISTRACYJNA.

— **Surowa, ale uzasadniona kara.** Starosta grodzki w trybie administracyjnym ukarał 2-tygodniowym bezwzględnym aresztem właściciela sklepu spożywczego przy ul. Mickiewicza 11-a Tuczyńskiego za stałe nieprzestrzeganie godzin handlu. Tuczyński był już kilkanaście razy karany administracyjnie za to wykroczenie.

PRASOWA.

— KONFISKATA. Starostwo Grodzkie zarządziło konfiskatę czasopisma „Przegląd Wileński“ Nr. 5 z dnia 14 marca rb. za cztery artykuły. Również skonfiskowane zostało pismo litewskie „Vilniaus Rytojus“ Nr. 22 za nieprawdziwe wiadomości o stosunku policji do ludności litewskiej.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— ZARZĄD AKADEMICKIEGO KOŁA POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ w Wilnie zwołuje na dzień 15 bm. walne sprawozdawczo-wyborcze zebranie członków Koła, które odbędzie się w lokalu Koła przy ul. Wileńskiej 23 m. 9 o godz. 10.30 w pierwszym terminie, a o godz. 11 w drugim terminie

— WYCIECZKA DO JUGOSŁAWJI. Koło Turkologów w Wilnie we wrześniu rb. organizuje wycieczkę do Jugosławji. Szczegółowych informacyj i wskazówek udziela p. Eugenja Nikołajew w lokalu Koła (ul. Arsenalska 8).

SPRAWY ROBOTNICZE

— 30 GR., ZA USZYCIE SPODNI, 1 ZŁ. 75 GR. ZA MARYNARKĘ...

Od 4-ch dni zamarła praca w 18 warsztatach krawieckich, wykonywujących obstalunki dla 10 sklepów konfekcyjnych, mieszczących się w obrębie Hal Miejskich.

Ostatnio, jak twierdzą strajkujący, tak się złożyło, że właściciele tych sklepów usiłowali przy każdej okazji płacić niższe ceny od ustalonych, aczkolwiek i tak właściciele warsztatów otrzymują skandalicznie niskie wynagrodzenie. Właściciele sklepów płacą bowiem za uszycie spodni od... 30 gr., za uszycie marynarki od... 1 zł. 75 gr.

Wobec takiego stanu rzeczy właściciele warsztatów zażądali od kupców uregulowania cen. 9 z ogólnej liczby dziesięciu narazie podpisało umowę, lecz dziesiąty kupiec, nazwiskiem Borowik, uparł się i wpłynął na pozostałych, by i oni cofnęli swe podpisy.

Krawcy postanowili nie poddać się i wstrzymali pracę. Taka sytuacja trwa już od czterech dni. Nie jest wykluczone, że strajk rozszerzy się, bowiem ze strajkującymi solidaryzują się również damskie warsztaty krawieckie, obsługujące te same sklepy.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— ODCZYTY PRZECIWALKOHOLICZNE. W niedzielę 15 marca o godz. 12.30 w poł. odbędzie się w sali T-wa Nauka i Praca, zaułek Bernardyński 8, kolejne zebranie „Koła Pań“ przy Wil. Tow. „Mens“ dla walki z alkoholizmem z odczytem p. dr. med. Z. Wojno z Warszawy na temat: zagadnienie kobiet wobec 21 Międzynarodowego Kongresu Przeciwalkoholowego w Warszawie oraz referatem p. mec. J. Zmitrowicza „Alkoholizm a inteligencja“.

— ZARZĄD WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI podaje do wiadomości członków T-wa, iż doroczne walne zebranie odbędzie się w sobotę dnia 14 marca 1936 r. w Wielkiej Sali Wojewódzkiej (ul. Magdaleny 2) o godz. 5 wieczór. Sympatycy i goście mile widziani.

— ZARZĄD OBWODU MIEJSKIEGO LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ w Wilnie podaje do wiadomości, iż 29 bm. w sali Izby Rzemieślniczej przy ul. Gdańskiej 6 o godz. 11 odbędzie się doroczne walne zebranie członków Oddziału Miejskiego L. M. K. Zebranie będzie prawomocne w pół godziny po wyznaczonym początku bez względu na ilość obecnych członków. Wstęp na zebranie za okazaniem legitymacji członkowskiej. Jednocześnie w dniu powyższym w tymże lokalu o godz. 17 odbędzie się zwyczajny zjazd obwodowy delegatów Oddziałów L. M. K. na terenie m. Wilna i Trok.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— EMIGRACJA ŻYDÓW Z WILNA I WILENSZCZYZNY. W styczniu i lutym wyemigrowało z Wileńszczyzny poprzez Żyd. Centr. Tow. Emigracyjne „Jeas“ oddział wileński 83 osób. Do Stanów Zjednoczonych A. P. wyjechały 2 osoby, do Argentyny 16 osób, Brazylji — 7, Urugwaju — 2, Kuby — 1, Meksyku — 1, Południowej Afryki — 6, Palestyny — 38, Francji — 3, Z. S. R. R. — 6.

W tym samym czasie wyemigrowało do Palestyny przez Emigracyjny Wydział Palestyński w Wilnie 39 osób. (m)

— SEKCJA HISTORJI SZTUKI PRZY Ż.I.N. W Ż. I. N. odbywają się obecnie prace przygotowawcze do utworzenia sekcji Historji Sztuki Żydowskiej. Zorganizowano Komisje Sztuki w Warszawie, Krakowie, Łodzi, które przystąpiły już do zbierania materjałów. Uchwalono stworzyć w Wilnie centralne muzeum sztuki żydowskiej, założyć bibljotekę i archiwum sztuki. Ponadto postanowiono wydawać, zanim powstanie możliwość założenia czasopisma, zeszyty propagandowe. Pierwszy taki zeszyt ukaże się jeszcze w pierwszej połowie b. r. (m)

RÓŻNE

— WYCIECZKA POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO. Dnia 15 marca do Miejskiego Zakładu Badania Żywności przy ul. Hetmańskiej. Zbiórka w ogródku przed Bazyliką o godz. 11.45.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś w sobotę dn. 14 b. m. o godz. 8 w. przedostatnie przedstawienie komedjodramatu w 3-ch aktach Kazimierza Leczyckiego p. t. **„Dzieje „Wolności“** w świetnem wykonaniu całego zespołu. Reżyserja M. Szpakiewicza. Pozostałe bilety do nabycia w kasie teatru na Pohulance.

— **Poranek w Teatrze na Pohulance.** Jutro, w niedzielę dn. 15.III o godz. 12,30 w poł. w Teatrze na Pohulance odbędzie się poranek Koncert Chórów — Wileńskiego Związku Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych. Udział biorą chóry: 1) „Akord“ pod dyr. J. Arcimowicza, 2) „Echo“ pod dyr. W. Kalinowskiego, 3) „Hasło“ pod dyr. J. Żebrowskiego, 4) „Kolejowy“ pod dyr. A. Czerniawskiego, 5) „Lutnia“ pod dyr. J. Leśniewskiego i 6) „Pocztowy“ pod dyr. T. Szeligowskiego. Chóry zbiorowe pod dyr. dyryg. związkowego W. Kalinowskiego. Ceny propagandowe od 25 gr.

— **Jutrzejsza popołudniówka.** Jutro, w niedzielę dn. 15.III o godz. 4-ej po raz ostatni komedja M. W. Gogola „Rewizor“. Ceny propagandowe.

— **Premjera!** Najbliższą premjerą Teatru Miejskiego na Pohulance będzie arcydzieło literatury światowej, niegrane w Wilnie od lat trzydziestu — komedja Beaumarchis'ego „Wesele Figara“, którą reżyseruje naczelny reżyser teatrów stołecznych dyr. Karol Borowski.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Dzisiejsza premjera. Występy Olgi Obarskiej.** Dziś po raz pierwszy grana będzie nowość teatru paryskiego „Magador“ **„Ty to ja“** („Toi c'est moi“) Simonsa. Kierownictwo teatru „Lutnia“ dokłada starań, aby nowość ta miała stosowne ramy (nowe zupełnie dekoracje i kostjumy pomysłu W. Makojnika), odpowiedni zespół muzyczny (saksofony) pod kierownictwem M. Kochanowskiego, reżyserją M. Tatrzańskiego, obsadę z gościnnie występującą Olą Obarską, oraz Sławą Bestani, K. Wyrwicz-Wichrowskim, M. Wawrzkowiczem, W. Szczawińskim i reżyserem tej nowości w rolach popisowych na czele.

Niezwykłe pole do popisu ma również zespół baletowy pod kierownictwem J. Ciesielskiego.

— **Popołudniówka niedzielna. Występ Olgi Olginy.** W niedzielę o godz. 4 pp. po cenach propagandowych z występem Olgi Olginy, grane będzie nieśmiertelne dzieło Offenbacha „Orfeusz w piekle“.

Choroba red. Ludwika Abramowicza

Onegdaj w czasie pracy nad ostatnim numerem redagowanego przez siebie „Przeglądu Wileńskiego“ zasłabł nagle red. Ludwik Abramowicz. Przewieziony natychmiast do Kliniki Litewskiej red. Abramowicz musiał pozostać tam na kuracji. Stwierdzono pęknięcie naczynia krwionośnego i w związku z tem wylew krwi do mózgu. Stan zdrowia chorego, który początkowo zdawał się być bardzo poważny, poprawił się o tyle, że życiu red. Abramowicza nie bezpieczeństwo nie zagraża. Wiadomość o chorobie znanego publicysty wywołała w mieście zrozumiałe zaniepokojenie. Ze względu jednak na stan zdrowia wizyty u chorego były wczoraj wzbronione. Prawdopodobnie zakaz ten utrzymany zostanie również i dzisiaj.

Red. Abramowicz przed paru dniami w ścisłem kółku rodziny i najbliższych przyjaciół obchodził jubileusz 30-lecia pracy publicystycznej.

RADJO

WILNO

SOBOTA, dnia 14 marca 1936 r.

6.30 Pieśń: 6.33 Pobudka; 6.34 Gimnastyka; 6.50 Muzyka: 7.20 Dziennik poranny; 7.30 Muzyka; 7.50 Program dzienny; 7.55 Giełda rolcza; **8.00 Audycja dla szkół**; 8.10 — 11.57 Przerwa; 11.57 Czas: 12.00 Hejnał; 12.03 Dziennik południowy; 12.15 „Ściany do słońca“ pog. Ireny Łubiakowskiej; 12.25 Zespół Haliny Adamskiej; 13.25 Chwilka gosp. dom.; 13.30 Koncert życzeń: 14.30 Pogodne utwory organowe; 15.00 „Pod Mosarzem“ — epizod z niedrukowanej powieści batalistycznej p. t. „W polu“ Stanisława Rembeka.: 15.15 Mała skrzyneczka: 15.25 Życie kulturalne; 15.30 Jazz artystyczny; 16.00 Lekcja języka francuskiego; 16.15 Wesoła audycja dla dzieci; 16.45 17.00 Polacy na dalekich lądach i morzach; 17.15 Nowości z płyt; 17.40 Świat naszych roślin; 17.50 Mówimy o prowincji; 18.00 Koncert: 18.40: Program na niedzielę; 18.50: Mało znane pieśni Piotra Maszyńskiego i Niewiadomskiego. 19.10 W świetle rampy, nowości teatralne; 19.25 Koncert reklamowy; 19.35 Wiad. sportowe; 19. 50 Pogadanka aktualna; 20.00 Lekka audycja muzyczna: 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Obrazki z Polski; 21.00 Audycja dla Polaków z zagr.; 21.30 Uśmiech Poznania; 22.00 Koncert wiecz.; 23.00 Wiad. met. 23.05— 23.30 Muzyka salonowa.

NIEDZIELA, dnia 15 marca 1936 r.

9.00: Sygnał i pieśń; 9.03: Gazetka roln.; 9.15: Muzyka; 9.45: Dziennik por.; 9.55: Program dzienny; 10.05: Transm. nabożeństwa; Po nabożeństwie — Muzyka oratoryjna: 11.57: Czas; 12.00: Hejnał: 12.03: Życie kulturalne; 12.15: Poranek muz.; 13.00: Fragm. słuch. z komedji Ignacego Nikorowicza p. t. „W gołębniku“; 13.20: D. c. poranku muz.; 14.00: Dzień z życia Lwa Tołstoja, rozdział z książki Stefana Zweiga: 14.20: Koncert życzeń; 15.00: Audycja dla wszystkich „Jakób Jasiński“ w oprac. Piotra Wiszniewskiego: 15.30: Pieśni narodowe; 15.45: „Pim, wiosna i rolnicy“; 16.00: Łamigłówka dla dzieci; 16.15: Mozaika muz.; 16.55: Pogad. gospod.: 17.05: 1000 taktów muzyki; 17.40: Śląska migawka regjonalna; 18.00: Koncert kameralny; 18.30: Słuchowisko „Serce matki“: 19.00: Program na poniedziałek 19.10: Koncert reklamowy; 19.20: Wiad. sportowe; 19.25: Lekkie piosenki, śpiewa Jerzy Świętochowski: Przy fort. Jerzy Kropiwnicki; 19.45: Co czytać?: 20.00: Koncert solistów: 20.45: Wyjątki z pism **Józefa Piłsudskiego**: 20.50: Dziennik wiecz.; 21.00: Na wesołej lwowskiej fali; 21.30: Podróżujemy; 21.45: Ogłoszenie wyników konkursu „Olimpjada tenerów“; 22.05: Koncert z okazji narodowego święta węgierskiego: 22.35: Muzyka salonowa: 23.00: Wiad. met.: 2305: D. c. muzyki.

— **Wieczór Hanki Ordonówny w „Lutni“.** Hanka Ordonówna w poniedziałek 16 bm. daje jeszcze jeden wieczór z udziałem Igo Syma, o poprzednim progarmie.

REWJA, Ostrobramska 5.

Dziś, w sobotę, 14 marca przedostatni dzień programu rewjowego p. t. „Bańki mydlane“. Początek przedstawień o godz. 6 min. 15 i 9 min. 15.

REWJA „MURZYN“ — ul. Ludwisarska 4.

Dziś przedostatni dzień rewji p. t. „Murowana kompanja“. Codziennie 2 przedstawienia o godz. 6.30 i 9-ej wiecz.

2.60 cm. ponad stan normalny

Wilja osiągnęła wczoraj w obrębie Wilna poziom 5 m., co stanowi 2.60 m. ponad stan normalny. Trwające opady atmosferyczne być może spowodują dalsze podniesienie się wody.

KURJER SPORTOWY

Zebranie W. K. S. Śmigły

W poniedziałek 16 bm. w lokalu Okr. Osr. WF. (Ludwisarska 4) odbędzie się walne zebranie członków sekcji piłki nożnej WKS. Śmigły. Obecność graczy starszych, jak też i junjorów jest konieczna ze względu na aktualne zagadnienia, które będą poruszane na tem zebraniu. Początek zebrania o godz. 18 (sala główna posiedzeń).

Jutro mecz bokserski Wilno — Białystok

Jutro o godz. 19 w sali Ośrodka WF. odbędzie się dawno zapowiadany mecz bokserski Wilno — Białystok. Mecz rozpocznie się punktualnie. Obie drużyny wystąpią w najsilniejszych składach.

Skład Białegostoku przedstawia się następująco: Górecki, Sandler, Piotrowicz, Maj, Kloces, Strauss. Ciążela. Kretowicz.

Skład Wilna: Bagiński, Malinowski, Krasnopiorow, Szczypiorek, Judig. Traczewski, Wildo i Sadowski.

Pierwsze treningi piłkarskie

Piłkarze WKS. Śmigły rozpoczęli już treningi. W niedzielę o godz. 13 na Pióromoncie odbędzie się pierwszy trening piłkarzy Ogniska K. P. W.

Drużyna WKS. Śmigły na Wielkanoc wybiera się na Śląsk by tam wziąć udział w turnieju piłkarskim z udziałem drużyn zagranicznych.

KINA I FILMY

„MELODJA WIELKIEGO MIASTA" (Cino Casino)

„Melodja Wielkiego Miasta" — to film rewjowy. Naogół, po inwazji na ekrany całego świata setek niezawsze udanych i zwykle dłużących się w nieskończoność filmów tego rodzaju Jej Ekscelencja — Publiczność miała już dość nawet najbardziej bogatych i wystawnych rewij. To też zgóry nieprzychylnie usposobionych widzów czeka miłe rozczarowanie. Reżyser obrazu „Melodje Wielkiego Miasta" umiał szczęśliwie uniknąć dłużyzn, zwraca większą uwagę na suchotniczą, zresztą, akcję filmu i pokazuje urywki rewjowe, świadczące o jego dużej kulturze filmowej i smaku. A więc widzimy piękne w pomyśle i dekoracjach doskonałe filmowo wykorzystane fragmenty tańca klasycznego, następnie mocno reprezentowany taniec współczesny, wreszcie — długą i wyczerpującą poglądową lekcję chrapania.

Ale wszystko to odchodzi na plan dalszy wobec fenomenalnego talentu tanecznego „nowego przybysza" w królestwie X-tej Muzy — Eleonore Powell, która uzyskała w Ameryce szczytny tytuł: „Freda Astaire'a w spodnicy".

Jest ona jednakowo doskonała zarówno w tańcu klasycznym, jak i w nowoczesnym „Stepie". Oto rzeczywiście artystka, która „nóżkami" zrobiła sobie karjerę. Reszta obsady z przepyszną, jak zawsze — Uną Markel—dobra.

A. Sid.

Kozacy dońscy na premjerze opery „Cichy Don"

W Moskwie ma się wkrótce odbyć premjera opery „Cichy Don" według słynnej powieści Szołochowa z dziejów rosyjskiej wojny domowej i przebudowy społecznej w okręgu Dońskim.

6 marca przybyła na premjerę opery do Moskwy liczna grupa starych i młodych kozaków dońskich. Większość starych kozaków nigdy w życiu nie była w teatrze. Starzy kozacy przybyli do Moskwy w dawnych mundurach z czerwonemi lampasami. Obecność ich na premjerze opery „Cichy Don" ma na celu nie tylko dać kozakom możność zaznajomienia się z współczesną sztuką sowiecką z życia kozaków, lecz jednocześnie podkreślić pojednanie kozaków dońskich z władzą sowiecką, przeciwko której starsze pokolenie kozaków dońskich przez długie lata prowadziło zawziętą walkę.

Walka kozaków dońskich przeciwko władzy sowieckiej była w znacznym stopniu walką dwóch pokoleń kozackich, bowiem liczni przedstawiciele młodego pokolenia kozackiego podczas wojny domowej walczyli po stronie czerwonych przeciwko białym. Wśród młodych kozaków, przybyłych na premjerę opery „Cichy Don", znajduje się kilku aktywnych uczestników wojny domowej w okręgu Dońskim. *Sp.*

Znęcanie się nad końmi

Mieszkańcy Kolonji Bankowej (na Rossie) informują nas o niesłychanych wprost, ustawicznych wypadkach znęcania się nad końmi, jakie zmuszeni są obserwować codziennie na niewybrukowanej i błotnistej ul. Parkowej, łączącej się z ul. Rossa, gdzie prowadzone są, jak wiadomo, roboty regulacyjne.

Przy ul. Parkowej mieści się mianowicie skład firmy węglowej „Centroopał". Codziennie z tego składu wyjeżdża na miasto kilkanaście, a często kilkadziesiąt furmanek naładowanych ponad miarę węglem (tonna, półtorej tonny i więcej).

Na wiosnę i w jesieni przy każdej dżdżystej pogodzie, a szczególnie podczas roztopów wiosennych ciężko naładowane wozy grzęzną po osie w błocie, zaś konie nie są w stanie wyciągnąć fury. Denerwuje to furmanów, którzy, jak twierdzą nasi informatorzy, w okropny sposób znęcają się nad zwierzętami. Na ulicy rozlegają się dzikie krzyki zirytowanych furmanów i świst batów. Doszło do tego, że mieszkańcy Kolonji Bankowej, wracając z miasta do domu, lub idąc do miasta wybierają okrężną drogę, nie mogą bowiem znieść okropnych scen znęcania się nad zwierzętami.

Jak dotychczas, ani władze policyjne, ani Tow. Opieki nad Zwierzętami nie zainteresowały się tą sprawą.

Nowości wydawnicze

Nakładem Instytutu Badania Najnowszej Historji Polski, ukazała się w ostatnich dniach nowa książka **Michała Sokolnickiego p. t. „Czternaście lat"**, zawierająca wspomnienia autora z pracy niepodległościowej, prowadzonej w latach przed wojną światową przy boku Józefa Piłsudskiego.

Michał Sokolnicki rozpoczyna wspomnienia swoje od najwcześniejszych lat młodości, poczem dokładniej już opisuje lata studjów zagranicą, więc naprzód w Paryżu, gdzie ucząca się młodzież styka się ze starym światem, światem „zmalałej popowstańczej emigracji polskiej", światem drażliwych konfliktów i zapleśniałych pojęć. Zetknąwszy się z tem środowiskiem, autor buntuje się przeciw jego niemocy, zwracając swój umysł w tę stronę, skąd idzie powiew nowego życia i postępu. W konsekwencji rozpoczyna pracę w szeregach Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich. Po studjach paryskich, autor przebywa we Lwowie, potem w Poznańskiem i wszędzie bierze udział w życiu społecznem młodzieży.

Jeden z najciekawszych rozdziałów tej książki, to rozdział zawierający wspomnienia z lat 1904 i 1905 z pobytu w Zakopanem. Tam Sokolnicki bliżej zetknął się z Józefem Piłsudskim i na Jego rozkaz rozpoczął swą pierwszą poważną pracę polityczną, której celem było stworzenie Skarbu Narodowego. Bardzo ciekawe są ponadto momenty zetknięcia się z Żeromskich, Wyspiańskim i innymi przedstawicielami ówczesnej polskiej elity intelektualnej.

Następne lata 1905—1907, czasy rewolucyjne, stanowią drugą część pracy. Autor staje się już wtedy jednym z wybitnych członków P. P. S. i utrzymując bliską styczność z ludźmi stojącymi u steru partji mógł w tej części podać nam sporo ważnych, nigdzie do tej pory niezapisanych wiadomości. Jako działający „w terenie" mógł podać wiele szczegółów z życia konspiracyjnego i z nastrojów u dołu. Dzięki temu rozumiemy społeczne podłoże ruchu i konflikt jaki wytworzył się między tym dołem a Józefem Piłsudskim, zakończony rozłamem i utworzeniem „Frakcji Rewolucyjnej".

Ostatnia część wspomnień Michała Sokolnickiego obejmuje czasy do roku 1913. Na początku tej części znajdujemy garść bardzo interesujących uwag o akcji pod Bezdanami. Są to przeważnie relacje samych uczestników, które autor uzyskał od nich (nie wyłączając samego Józefa Piłsudskiego wkrótce po akcji. Dalej zajmuje się autor przygotowaniami do tworzenia armji polskiej. Ostatni rozdział książki zawiera szczegóły kilku podróży autora z Galicji do Królestwa, z instrukcjami Komendanta Piłsudskiego. Najcenniejszemi w tej ostatniej części pracy, są wiadomości dotyczące osoby Józefa Piłsudskiego, z którym autor w tych latach współpracował bardzo blisko.

Książka Michała Sokolnickiego, stanowi niemiernie cenny przyczynek do najnowszej historji Polski, a poza tem daje interesujący opis umysłowego, społecznego i politycznego życia narodu w latach przedwojennych.

Instytut Badania Najnowszej Historji Polski, w swej ożywionej działalności wydawniczej do tylu ciekawych prac i pamiętników wydanych w ostatnich latach, dodał znowu ważną i bardzo ciekawą pozycję.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Bandurskiego 4. Telefony: redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 1—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppoł. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. — Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. — Redaktor odp. Ludwik Jankowski.